

KRZYSZTOFORY

Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa

36



Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

Kraków 2018

Recenzenci zeszytu nr 36 / Reviewers of Volume No. 36

MHK: Wojciech Baliński, Monika Bednarek, Elżbieta Firlet, Ewa Gaczoł, dr Piotr Hapanowicz, Klaudia Kaczmarczyk, dr Iwona Kawalla-Lulewicz, Marta Marek, Janusz T. Nowak, Piotr Opaliński, Jacek Salwiński, Magdalena Smaga, Joanna Strzyżewska, dr Andrzej Szoka, Maria Zientara, dr Jacek Zinkiewicz
oraz / and

prof. Michał Baczkowski (UJ), prof. Wojciech Bałus (UJ), prof. Czesław Brzoza (UJ), prof. Jacek Chrobaczyński (UP w Krakowie), dr Janusz Firlet (Zamek Królewski na Wawelu), dr hab. Łukasz Gawęł (UJ), prof. Dariusz Kosiński (UJ), dr Marta Wardas-Lasoń (AGH), dr Konrad Meus (UP w Krakowie), dr hab. Janusz Mierzwa (UJ), prof. Piotr Mikietyński (UJ), dr Michał Pręgoski (Politechnika Warszawska), dr hab. Paweł Rodak (Uniwersytet Paris-Sorbonne), prof. Mariusz Wołos (UP w Krakowie), dr hab. Marek Zgórniak (UJ)

Redaktor / Editor: Anna Biedrzycka

Projekt graficzny / Graphic Design: Monika Wojtaszek-Dziadusz

Tłumaczenie na język angielski / Translation into English: Michał Szymonik

Ilustracje / Illustrations:

Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK), Archiwum Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie, Biblioteka Jagiellońska (BJ), Biblioteka Narodowa (BN), Biblioteka Naukowa PAN i PAU w Krakowie (BN PAN i PAU), Muzeum Historyczne Miasta Krakowa (MHK), Muzeum Narodowe w Kielcach, Muzeum Narodowe w Krakowie (MNK), Muzeum Narodowe w Warszawie (MNW), Muzeum Śląska Cieszyńskiego, Österreichischen Staatsarchiv, oddział Kriegsarchiv; archiwa rodzinne Elżbiety i Krzysztofa Malinowskich, rodziny Wolnych, Wiesława Bielaka, Jacka Golańskiego, Pawła Guzika, Bogusława Micińskiego, Andrzeja Micińskiego, Bożeny Sobuckiej
oraz / and:

Elżbieta Firlet, Janusz Firlet, Jacek Golański, Grzegorz Jezowski, Andrzej Janikowski, Tomasz Kalarus, Piotr Ligier, Witold Migal, Jakub Michał Niebylski, Mateusz Niemiec, Piotr Opaliński, Paweł Suchanek, Łukasz Szatanek, Kinga Tarasek

Skład, przygotowanie do druku / Typesetting: Jacek Łucki

ISSN 0137-3129

© Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków, 2018

Wydawca / Publisher:

Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Rynek Główny 35, 31-011 Kraków
www.mhk.pl

www.mhk.pl/krzysztofory

Nakład: 500 egz. / An edition of 500 copies

Druk / Print: Drukarnia Legra

Rocznik jest wpisany do wykazu czasopism naukowych prowadzonego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (część B, poz. 835). Pierwotną wersją czasopisma jest wersja drukowana / The annual is listed in the register of research periodicals kept by the Ministry of Science and Higher Education (Part B, item 835). The periodical originally comes out in print

Rada Naukowa czasopisma Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa / Scientific Council of the *Krzysztofory. Scientific Bulletin of the Historical Museum of the City of Kraków*:

PROF. DR HAB. ZDZISŁAW NOGA (przewodniczący / President) (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie / Muzeum Historyczne Miasta Krakowa)

DR ANTONI BARTOSZ (Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie)

PROF. DR HAB. JACEK CHROBACZYŃSKI (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

DR PÉTER FARBAKY (Budapesti Történeti Múzeum, Węgry)

DR HAB. JACEK GAUDECKI (Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie)

DR HAB. JACEK GÓRSKI (Muzeum Archeologiczne w Krakowie)

PROF. DR HAB. DARIUSZ KOSIŃSKI (Uniwersytet Jagielloński)

PROF. DR HAB. PIOTR KRASNY (Uniwersytet Jagielloński)

DR HAB. ANNA NIEDŹWIEDŹ (Uniwersytet Jagielloński)

PROF. DR HAB. JACEK PURCHLA (Uniwersytet Jagielloński / Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie)

DR VOLKER RODEKAMP (Stadtgeschichtliches Museum Leipzig, Niemcy)

Kolegium Wydawnicze Muzeum Historycznego Miasta Krakowa / Editorial Board of the Historical Museum of the City of Kraków:

MICHAŁ NIEZABITOWSKI (przewodniczący / President)

MARCIN BARAN

ANNA BIEDRZYCKA

ELŻBIETA FIRLET

EWA GACZOŁ

DR PIOTR HAPANOWICZ

PROF. DR HAB. ZDZISŁAW NOGA

WACŁAW PASSOWICZ

JACEK SALWIŃSKI

JOANNA STRZYŻEWSKA

DR ANDRZEJ SZOKA

MARIA ZIENTARA

Redaktor naczelny / Editor-in-chief:

MICHAŁ NIEZABITOWSKI

Maria z Kazanowiczów 1° v. Sendorek, 2° v. Wolna (1914–2003) – harcerka i działaczka Ruchu Ludowego w Krakowie

Informacje o autorze: inż. geodeta, absolwent AGH w Krakowie, całe dorosłe życie związany ze Szczecinem, badacz i dokumentalista dziejów rodziny Wolnych

Information about the author: surveying engineer, a graduate of the AGH University of Science and Technology in Kraków, linked with Szczecin throughout his adult life, researched and documented the history of the Wolny family

Abstrakt: Maria Wolna pochodziła z prawosławnej ziemiańskiej rodziny rosyjskiej zamieszkałej na Białorusi. Wojenne losy sprowadziły ją do Krakowa, w którym spędziła swoje bogate w wydarzenia życie. Tu przeszła na katolicyzm i stała się Polką. Była aktywną działaczką ruchu harcerskiego, w czasie okupacji niemieckiej należała do konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego Roch, a po 1945 roku była aktywną działaczką Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Wspomnienia ze swojego życia spisywała w latach 2000–2003. Rękopisy w objętości prawie 400 stron, bogato udokumentowane, są w moim posiadaniu. Wybrane i zamieszczone w artykule fragmenty relacji z lat okupacji niemieckiej i pierwszych lat powojennych są w istocie streszczeniem tych wspomnień i opowieści.

Okres okupacji odcisnął się wspomnieniami o niezwykle trudnej sytuacji aprowizacyjnej, najściu Gestapo i eksmisji praktycznie na bruk z mieszkania na osiedlu Oficerskim. Maria pracowała w Radzie Głównej Opiekuńczej, zajmując się pomocą dla więźniów i ich rodzin, wspieraniem krakowskich profesorów w ich trudnej sytuacji życiowej. Później doszły obowiązki pomocy uchodźcom z powstańczej Warszawy i innych stron kraju. Szczególne związki łączyły ją z władzami wojewódzkimi SL Roch, czyli tzw. trójką wojewódzką. Na spotkania tych władz swojego mieszkania przyfabrycznego przy ulicy Czarnowiejskiej, a więc tuż obok gmachu administracyjnego Generalnego Gubernatorstwa (!), udzielał wciągnięty do konspiracji kolega, Jerzy Jan Wolny.

Koniec okupacji i ucieczka Niemców z Krakowa były nowym wyzwaniem. Z przyszłym mężem, Jerzym Janem Wolnym, zaszła na Wawel, opuszczony przez gubernatora Hansa Franka. Pozostała tam przez tydzień w towarzystwie kilku osób pełniących straż obywatelską nad opustoszałym

zamkiem (zob. „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 2015, z. 33, s. 274–276).

Rok 1945, początek nowych czasów, to odbudowa polskiego szkolnictwa – Szkoły Kupieckiej pod dyrekcją działacza ludowego Józefa Marcinkiewicza. Ruszyła też odbudowa bursy dla młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej ze środków finansowych organizacji chłopskich, a gdy te okazały się niewystarczające, fundusz zasilila Maria własnymi oszczędnościami.

Nastał czas bezpardonowej konfrontacji władz komunistycznych z opozycją PSL. O tych tragicznych wydarzeniach pisze Maria na podstawie własnych przeżyć i losów krakowskich działaczy SL Roch. Wymienia te osoby, z którymi współpracowała. Opisy wydarzeń są w oczywisty sposób jednostronne, z punktu widzenia działaczki PSL.

Wspomina o swojej działalności w Ludowym Związku Kobiet, a także w Towarzystwie Opieki nad Młodzieżą Chłopską, które jako cel statutowy miało budowę internatów dla tej młodzieży, a któremu prezesował profesor UJ Stanisław Pigoń. Niemal do końca swoich dni była aktywna społecznie.

Maria, Née Kazanowicz, 1st Married Name Sendorek, 2nd Married Name Wolna (1914–2003). A Girl Guide and an Activist of the Peasant Movement in Kraków

Abstract: Maria Wolna was born into a Russian family of Orthodox landowners living in Belarus. The whirlwind of the war brought her to Kraków, where she spent the rest of her eventful life. She converted to Catholicism and became a Pole there. An active participant of the scouting movement, during the German occupation of Poland she joined a clandestine peasant party that went by the name of Stronnictwo Ludowe Roch, and after 1945, she was actively involved with the Polish Peasant Party (Polskie Stronnictwo Ludowe, PSL).

Between 2000 and 2003, she was writing memoirs. I have been in possession of the nearly 400 pages of the lavishly documented manuscript. The fragments of the account covering the period of the German occupation and the early years after the war are in fact a summary of those recollections and stories of hers.

The occupation period found its reflection in the memoirs as a time of extreme shortage in supplies, a raid by the Gestapo and eviction from the flat at the Oficerskie housing estate practically onto the street. Maria worked at the Central Welfare Council (Rada Główna Opiekuńcza, RGO), where she provided assistance for inmates and their families and supported professors of Kraków universities in their hardship. With time, her duties included also the provision of aid for refugees from Warsaw during the uprising in the city and from other parts of the country. She was particularly affiliated with the voivodeship authorities of Stronnictwo Ludowe Roch, also known as the voivodeship troika. Brought into the underground activity, her colleague Jerzy Jan Wolny offered to host their meetings in his factory flat on Czarnowiejska Street, right next to an administrative building of the German authorities of the General Government (!).

The end to the occupation and the escape of the Germans from Kraków posed a new challenge. Maria and her future husband Jerzy Jan Wolny went to visit the castle complex on Wawel Hill, now abandoned by Governor Hans Frank. She stayed there for a week along with a few other people who formed a citizens' guard to protect the desolate castle (see *Krzysztofory. Scientific Bulletin of the Historical Museum of the City of Kraków* 2015, vol. 33, pp. 274–276).

In 1945, at the dawn of a new era, she became involved in the re-establishment of the Polish education system – the Merchant School with peasant activist Józef Marcinkiewicz as principal. The construction of a hall of residence for young people from villages and small towns began as well, financed with donations from peasant organizations; when the funds dwindled, Maria contributed her own savings to the project.

What followed was a period when the communist authorities mercilessly confronted the opposition, namely, the PSL. Maria recounted the dramatic events of that time, drawing on her experience and recalling the lot of the Kraków activists of Stronnictwo Ludowe Roch. She listed the people with whom she had cooperated. Her account is obviously one-sided, given from the perspective of a PSL adherent.

Maria also mentioned her activism in the Association of Peasant Women (Ludowy Związek Kobiet), and in the Peasant Youth Welfare Society (Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą Chłopską), a statutory objective of which was to build boarding houses for that youth; the president of the Society was Jagiellonian University Professor Stanisław Pięgoń. Maria remained actively involved in social matters almost until the end of her days.

Słowa kluczowe: Maria Wolna, harcerka, SL Roch, PSL, Ignacy Pinkas

Keywords: Maria Wolna, girl guide, SL Roch peasant movement, Polish Peasant Party (PSL), Ignacy Pinkas

Mohylew, miasto gubernialne w carskiej Rosji, na Białorusi, pięknie położone na wysokim brzegu Dniepru. Tu 26 marca 1914 roku urodziła się Maria Magdalena Kazanowicz, córka Sergiusza Iljicza Kazanowicza i Marii Magdaleny z domu Koc, miejscowych bogatych ziemian wyznania prawosławnego. Ojciec zaginął w Petersburgu, prawdopodobnie rozstrzelany w 1917 roku. Matka z małymi dziećmi, uciekając przed rewolucyjną pożogą, wyjechała do Wilna. Stąd za namową polskiego legionisty, Ignacego Pinkasa, pojechała do Krakowa. Ona i dzieci znalazły w Krakowie spokojny dom, przeszły na katolicyzm, nauczyły się języka polskiego, zyskały męża i ojczyma właśnie w osobie Ignacego Pinkasa, z czasem znanego i wziętego artysty malarza.

Młoda Maria uczyła się w Państwowym Gimnazjum Żeńskim im. Królowej Wandy¹ i od 1926 roku czynnie działała w harcerstwie: była zastępową, członkinią drużyny służbowej na VII Światowej Konferencji Skautek na Buczu (6 sierpnia 1932), zorganizowała od podstaw 1 Kolejową Drużynę Harcerską w Krakowie. W 1932 roku podjęła studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, marząc o karierze naukowej w dziedzinie geografii gospodarczej i geologii. Wyszła za męża za Andrzeja Sendorka, specjalistę wojskowego od silników lotniczych, pracującego na lotnisku w Rakowicach. Bezdzietna, przyjęła na wychowanie jedenastoletnią Marysię z góralskiej rodziny z Milówki. We wrześniu 1939 roku ewakuowała się z matką i dzieckiem transportem wojskowym na wschód, do Lwowa, a później do Otyni (obecnie na Ukrainie, w obwodzie iwanofrankińskim). Musiała rozstać się z mężem, który w kolumnie wojskowej przekroczył granicę rumuńską, przedostał się do Wielkiej Brytanii i tam pozostał. Późną jesienią powróciła do Krakowa. Znalazła pracę w Radzie Głównej Opiekuńczej. Wstąpiła do Ludowego Związku Kobiet i tak stała się działaczką Ruchu Ludowego².

W styczniu 1945 roku uczestniczyła w straży obywatelskiej Wawelu, powstałej z inicjatywy Jerzego Jana Wolnego³, mającej na celu ochronę zamku przed najściem osób niepożądanych i ewentualną grabieżą⁴. W 1949 roku uzyskała magisterium z geografii gospodarczej. Do emerytury pracowała w szkolnictwie zawodowym jako nauczycielka i bibliotekarka. Uczestniczyła w działalności politycznej i społecznej Polskiego

¹ Szkoła powstała w 1905 r. w Krakowie jako Zakład Naukowo-Wychowawczy Heleny Strażyńskiej i działała w pałacu Sanguszków przy ul. Franciszkańskiej 1. Po odzyskaniu niepodległości przekształcona w Państwowe Gimnazjum Żeńskie nr X im. Królowej Wandy, ulokowane najpierw w budynku przy ul. Franciszkańskiej 1, a od 1935 r. w nowo wybudowanym budynku przy ul. Oleandry. Po wojnie szkoła funkcjonowała w swoim budynku do 1949 r., kiedy została przeniesiona na ul. Podbrzezie już jako LO nr VIII, a w 1962 r. zlikwidowana przez połączenie z LO nr XI przy ul. Grzegorzeckiej.

² Marcinkowski Józef, Fitowa Alina: *Ruch ludowy w Małopolsce i na Śląsku 1939–1945. Ludzie, myśl programowa, prasa konspiracyjna*. Warszawa 1987, s. 50–51, 372, 397; Matusowa-Kwiatkowska Barbara: *Na partyzancki poszły bój...* Oprac. Stanisława Młodożeniec-Warowna. Warszawa 1968, s. 114, 119–120, 227 (dedykacja autorki z 25 września 1968 r.).

³ Jerzy Jan Wolny (1918–1988), ukończył studia chemiczne na UJ, uczestniczył w wojnie obronnej 1939 w krakowskim 20 pp, w czasie okupacji związany z NSZ, a następnie z SL Roch, pracownik naukowy UJ i AGH.

⁴ Wolny Bolesław: *Wolni z placu Szczepańskiego. Opowieść rodzinna*. „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 2015, z. 33, s. 274–276.



Maria Kazanowicz, studentka II roku Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, kwiecień 1934 r.

Stronictwa Ludowego. W 1950 roku wyszła za mąż za Jerzego Jana Wolnego, doktora nauk filozoficznych z zakresu chemii, pracownika naukowego na Akademii Górniczo-Hutniczej.

W 1957 roku współtworzyła drużynę starszoharcerską dawnych instruktorek harcerskich Kuźnia, czynnie działając w niej do końca życia. W tym kręgu powstał dokument, będący niejako testamentem tradycji życia harcerskiego, opartego na zasadach przyjaźni, szacunku i godności każdego człowieka. Warto go w tym miejscu przytoczyć:

„Kiedy odchodzi młodość i rozpoczyna się wędrówka po Zachodnim Stoku od nas zależy, czy będzie ona piękna i ciekawa. A piękna być może, gdy:

- ma się poza sobą wprawę wchodzenia,
- przed sobą szerokie horyzonty,
- w sobie bogactwo doświadczeń,
- gdy myśl wybiega z ufnością poza linię horyzontu.

Wędrówka ta może mieć niepowtarzalny urok, tylko trzeba go świadomie szukać. Odnajdywany wciąż urok staje się widoczny dla ludzi, z którymi życie styka. Staje się także ich wartością. A starszy człowiek nie jest wtedy ciężarem, nie tylko bywa tolerowany, ale jest w pewien sposób pożądany i niezastąpiony.

Urok Zachodniego Stoku polega na mądrym, bezszmerowym przerzucaniu swej aktywności z form już niedostępnych, w inne, jeszcze osiągalne, z gotowością, która wyklucza żal i gorycz:

– na świadomości, że w każdym zasięgu, w każdych najskromniejszych możliwościach można w jakiejś pełni żyć i tworzyć, kochać i służyć,

– na wiedzy, że tylko bogactwo życia miłością wyzwala z zaciskających się z wiekiem kleszczy egoizmu,

– na nieustannym, pomimo postępujących lat, rozwijaniu i pielęgnowaniu swoich zdolności, umiejętności, zamiłowań,

– na ciągłym pogłębianiu swego poglądu na świat, w kontrolowaniu według niego własnego postępowania,

– na zachowaniu postawy otwartej ku toczącemu się życiu i wrażliwości na potrzeby, radości i smutki innych ludzi, aby nie zamykać się w kręgu spraw własnych,

– na przyjaźni z młodymi, dziećmi, roślinami i zwierzętami,

– na traktowaniu spraw własnego organizmu z rozsądkiem i humorem tak, żeby możliwie małą dozą zaabsorbowania utrzymywać go w dobrej formie,

– na dbałości o swój wygląd zewnętrzny, aby był miły dla otoczenia,

– na włączaniu się w nurt życia i na świadomym wyłączeniu się od czasu do czasu w samotność, aby w niej zachować własną linię płynięcia i stale prostować swój kurs.

Urok polega na swoistej grze z otoczeniem, tak żeby:

– jak najwięcej dawać,

– jak najwdzięczniej przyjmować,

– z serdecznością i humorem podchodzić do ludzi,

– być potrzebnym, a nie narzucać się,

– służąc – wychowywać,

– postawą budzić szacunek dla wartości, którym się służy.

Urok polega na zaufaniu do dobrej woli ludzi i wyrozumiałości dla ich słabostek, kompleksów i trudności wewnętrznych:

– polega na umiejętności słuchania, gdy mówią inni, służeniu radą i zachowaniu zwierzeń dla siebie,

– na kształtowaniu świadomego zaufania do ludzi młodszych w zrozumieniu, że wiele spraw mogą oni najlepiej rozstrzygnąć,

– na wielkodusznym dawaniu i mądrym zachowaniu dla siebie tyle, by uchronić swą niezależność jako skarb własny i najbliższych”.

Maria była wielokrotnie odznaczana, honorowana i nagradzana. Podarowała miastu Wrocławowi zbiory Biblioteki Naukowej – Książka na Śląsk, otrzymane w spadku po bracie, Władysławie Sergiuszu Kazanowiczu⁵. Muzeum Regionalnemu w Jasle ofiarowała kolekcję obrazów, litografii i rysunków swojego ojczyma, Ignacego Pinkasa⁶. Jest honorową

⁵ (jast): *Wciąż komplikuje się sprawa przejęcia biblioteki „Książka na Śląsk”*. „Wieczór Wrocławia” 1970, nr 24, z 29 stycznia. Władysław Sergiusz Kazanowicz (1915–1969), bibliofil i bibliotekarz prowadzący w latach 1945–1969 największą prywatną bibliotekę we Wrocławiu, uczył się w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie, maturę zdał w 1934 r., studiował prawo na UJ, swoje zbiory biblioteczne zapisał w testamencie Ossolineum. Małachowski Aleksander: *Pamiętnik współczesny*. „Kultura” 1974, nr 33.

⁶ Sepioł Alfred: *30 lat działalności Muzeum Regionalnego w Jasle*.

„Rocznik Jasielski” 1999, t. 4, s. 6–7, 15, 19, 20–21. s. 59–64. Ignacy Pinkas (1888–1935), artysta malarz, studiował na ASP w Krakowie, żołnierz 1 pa I Brygady Legionów, malarz m.in. Wilna, Wileńszczyzny, polskiego wybrzeża, Krakowa, czeskiej Pragi, chorował na gruźlicę, zmarł w Krakowie, pochowany na cmentarzu Rakowickim. *Internetowy polski słownik biograficzny* (dalej cyt. *IPSB*): Pinkas Ignacy. Hasło oprac. Róża Biernacka [online]. [dostęp 31 października 2018]. Dostępny w internecie: <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/ignacy-pinkas>.

obywatelką Jasła. Własnym kosztem wydała album z reprodukcjami twórczości ojczyma⁷. Wspierała będących w potrzebie, m.in. Fundację im. Stanisława Pigionia, działającą na rzecz kształcenia ubogiej młodzieży. Do końca swoich dni była aktywna społecznie. Kiedy stan zdrowia już nie pozwalał jej na swobodne poruszanie się, na zaproszenie Rektora UJ odpowiedziała: „(...) Czuję się zaszczycona i pięknie dziękuję za zaproszenie mnie na »Uniwersyteckie kolędowanie«, niestety ze względu na wiek (89 lat), poruszanie się o kuli i niepewną o tej porze roku pogodę nie będę mogła uczestniczyć w tak miłym spotkaniu. Niewiele też wnioślabym do dalszych planów rozwoju Funduszu im. S. Pigionia, ponieważ nie jestem businesswoman, lecz emerytowaną nauczycielką – bibliotekarką. Moim motywem wsparcia Funduszu jest fakt, że byłam członkiem Zarządu Towarzystwa Opieki nad Młodzieżą Chłopską, któremu przewodniczył prof. S. Pigoń. (...) Z wielką radością włączyłam się w obecną inicjatywę Jego Magnificencji i obiecuję popierać ją do końca moich dni. Życzę wspaniałego rozwoju Funduszu. Pozostaję w najgłębszym szacunku dla Jego Magnificencji.

Maria Senderek-Wolna, Kraków, 27 grudnia 2002 r.”.

Maria Wolna zmarła 22 stycznia 2003 roku w Krakowie i została pochowana w grobowcu rodziny Wolnych na cmentarzu Rakowickim w Krakowie⁸.

Fragmenty wspomnień Marii Wolnej z czasu niemieckiej okupacji i pierwszych lat powojennych

Powrót do Krakowa, życie w warunkach okupacyjnych

(...) 10 listopada 1939 roku wróciliśmy wreszcie do domu [do Krakowa – przyp. BW]. Dozorczyni, której zostawiłam klucze, cały czas opiekowała się mieszkaniem, tak że zastałam wszystko w największym porządku. Brat, który też był na ucieczce, ale wrócił wcześniej, wprowadził się z żoną do nas. Miałam duże zapasy konfitur i kompotów, które on, sądząc, że nie wrócimy, dał siostrze Jędrka [Andrzeja Sendorka, męża Marii – przyp. BW] do Grabia, tam były małe wtedy dzieci. Siostra Jędrka przysłała nam więc z pomocą, przysyłając ziemniaki na zimę i beczkę kiszzonej kapusty, a w miarę, jak coś ubili, to mięso i słoninę. Pieniądze się wyczerpywały, więc było to dla nas podstawą przetrwania.

Rozglądałam się za pracą, ale szkoły średnie zostały zamknięte, a o inną pracę było ogromnie ciężko. Chodziło nie

tylko o pensję, ale o zatrudnienie, bo Niemcy wywozili do siebie, do roboty, a nawet wprost do obozów, jeżeli się nie miało dowodu zatrudnienia. Nie pamiętam już, jakim sposobem dostałam się do Sekcji Charytatywnej Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), która to sekcja opiekowała się wysiedlonymi [Polakami wysiedlonymi przez Niemców z terenów przyłączonych do Rzeszy – przyp. BW]. W różnych stronach miasta miała punkty żywieniowe, gdzie wydawała zupę dla całych rodzin, które albo mogły zjeść ją na miejscu, albo zabierały do domu. Kierowniczką była wysiedlona nauczycielka, mieszkająca na osiedlu Oficerskim i w tymże mieszkaniu była stołówka. Zupa była z kaszy jaglanej, niemaszczona, tak że my, pracownice, składałyśmy się czasem, by kupić „w pasku” słoninę, by ją omaścić. Pracowałyśmy jako wolontariuszki za dokument zatrudnienia i za porcję tej zupy.

Mama i brat byli bardziej niż ja ludźmi interesu i czymś handlowali. Mama wśród znajomych, brat z kolegami z klasy i znajomymi „górnikami”. Nie były to wielkie zarobki, ale jakoś się żyło. Sprzedawało się też rzeczy z domu. (...) Brat, rozkręciwszy z kolegami jakieś handle, uniezależnił się od nas. Wynajął kawalerkę i wyprowadził się (...).

Najście Gestapo

Ale zanim się to stało, przeszliśmy chwile grozy, gdy zjawilo się u nas Gestapo. Stało się to przez łatwowierność brata, który bywał w bibliotece prawniczej UJ i tam poznał „kolegę” z Przeworska, zapewne Ukrainca. Sądzę, że Niemcy celowo nie zamknęli tej biblioteki, by tam przy pomocy prowokatorów śledzić naszą patriotyczną młodzież.

Brat pożyczył temu koledze książkę o tematyce z czasu I wojny światowej *Sprawa kaliska*, opisującej zniszczenie Kalisza przez Niemców, co dokumentowało ich stosunek do Polaków jeszcze przed Hitlerem. Prowokator, o fałszywym chyba nazwisku Mazur, zaniósł książkę na Gestapo. Był to okres przedwielkanocny 1940 roku. Przed dniem wizyty u nas Gestapo przez pomyłkę trafiło do sąsiada, emerytowanego nauczyciela, pana Bani, którego synowie jeździli na wieś i przywozili na handel wędliny na święta. Znalazszy tam walizę kielbas, Niemcy nie szukali już „bibuły”. Ale był to dla nas znak ostrzegawczy, że prawdopodobnie jest to jakaś akcja, i że lada dzień przyjdą do nas. Przeszukaliśmy biblioteczkę, a przede wszystkim usunęliśmy z maszyny do pisania ulotkę o papierze Piusie XII, którą kolportował kler „dla podniesienia serc”, a którą ja właśnie powielalam. Rano około godziny 9 weszli wyelegantowani oficerowie (trzech oraz tłumacz cywil) i zaczęła się rewizja. Bóg nas strzegł, bo w szufladzie mego biurka, na którym stała maszyna do pisania, brat miał jakieś antyhitlerowskie materiały, o których zapomniał. Zajęci książkami gestapowcy nie szukali po szufladach. Wśród książek o sztuce znaleźli dzieło o Holbeinie – otworzyli na stronie z reprodukcją przedstawiającą Salome niosącą głowę św. Jana na tacy. Orzekli, że takie książki należy niszczyć, bo budzą złe instynkty. Wtedy brat zapytał:

– Czy w Niemczech pali się dzieła sztuki?

– O, *nein!* – odpowiedział wymuskany oficer.

Mnie zapytano, gdzie mam listy od męża z Francji. Powiedziały, że żadnych listów z Francji nie mam. Otrzymałam jedynie korespondentkę z obozu w Rumunii, gdzie

⁷ Wilczyńska-Nowak Anna: *Ignacy Pinkas 1888–1935*. Tuchów 2001.

⁸ Kalicińska Maria, Wojtycza Janusz: *Maria Wolna (1914–2003)*. „Gazeta w Krakowie”, dodatek do „Gazety Wyborczej” 2005, nr 22, z 27 grudnia, s. 9. *Niezwykła fundatorka. Odeszła Maria Senderek-Wolna*. „Dziennik Polski” 2003, z 13 lutego; Wolna Maria Magdalena: *Opowieści i wspomnienia o życiu, ludziach i zdarzeniach, czyli dzieje Polaków w XX wieku*. Red. Bolesław Wolny. Szczecin 2017 [zbiór korespondencji i kopii wybranych dokumentów].

jest internowany. Na dowód pokazałam kartkę, jedyną jaką miałam. Mąż zachęcał w niej nas do powrotu do Krakowa, pisząc, że Niemcy, to cywilizowany naród i ludności cywilnej nic nie zrobią. Był to początek wojny i miał jeszcze złudzenia. Niemiec wziął kartkę i włożył ją za manszet płaszcza. Brat mówił po niemiecku, więc poprosiłam go, by powiedział Niemcu, że to jest jedyny znak życia męża i żeby mi tę kartkę zwrócił. Ten, acz niechętnie, kartkę oddał.

Rewizja trwała ze trzy godziny. W międzyczasie przyszła odwiedzić mnie przyjaciółka, Zosia Legan. Serce mi zamarało, gdy otworzyłam drzwi, ale na szczęście jej się nie czepiali. Wreszcie poszli, zabierając jedną książkę jako dowód winy i każąc bratu zgłosić się na ulicy Pomorskiej [do siedziby Gestapo – przyp. BW] rano następnego dnia. Oczywiście poszedł, a my obie z mamą umierałyśmy ze strachu. Wreszcie około szesnastej wrócił. Pytali go, czy zna Mazura. Brat się nie wypierał, a dręczyli go w ten sposób, że pytali o personalia i o okoliczności wypożyczenia książki. Spisawszy to wszystko, kazali iść do następnego pokoju i tu wszystko się powtarzało i tak parę razy. Nakazali mu przyjść następnego dnia rano. Napięcie nerwów nie malało. Parę dni trwało takie celowe dręczenie delikwenta i rodziny. Brat, jak wspominałam, utykał i chodził o lasce, może to sprawiło, że nie podejrzewali go o przynależność do organizacji wojskowej. A poza tym Oświęcim dopiero się budował (czego nie wiedzieliśmy). Później nawet z łapanki ulicznej można było wylądować w tym kacecie. Wreszcie dali mu spokój. (...)

Życie coraz trudniejsze

Już na jesieni pogorszyła się nasza sytuacja materialna. Przyszły dni autentycznego głodu, a problemem było zdobycie pieniędzy na bilet do Grabia, skąd na pewno coś bym przywozła. Nie było też pieniędzy na czynsz, światło itp. Były to najcięższe miesiące. Całe oparcie miałam w mojej mamie i przyjaciółce, Zosi. Wreszcie mama, na prośbę znajomej z opieki społecznej krakowskiego Magistratu, poprowadziła stołówkę dla pracowników tej placówki. Dali lokal i naczynia, o resztę mama musiała zadbać sama. Urzędnicy bardzo radzi z powstania stołówki byli jednak zobowiązani do oddawania kartek żywnościowych, z czego nie wszyscy się wywiązali i mama dość się nabiedziła, by jakoś wiązać koniec z końcem. Na przykład przydziałowe wędliny (gorsze



Andrzej Senderek i Maria Kazanowicz, przed ślubem, Kraków, 1934

gatunki: salcesony, pasztetową itp.) dla Polaków sprzedawała pracownikom, a za te pieniądze kupowała mięso, z którego mogła coś zrobić – nierzadko końskie. Zatrudniła kucharkę i podkuchenną, które miała na lotnisku [Rakowickim, przed wojną – przyp. BW], za niewielkie pensje, jedzenie no i co najważniejsze: za dowody pracy, chroniące przed wywiezieniem na roboty do Niemiec. Z tego samego powodu pracowała u mamy Zosia jako intendentka, mieszkała u nas (...).

Praca w RGO

Dostałam pracę w RGO! Był to początek 1941 roku. Najcięższe miesiące były za nami. Pracę w RGO, a ściślej w Radzie Opieki Miejskiej w Krakowie (ROM), otrzymałam przez poparcie Stanisława Mierzwę⁹. W tym czasie prezesem ROM był „zielony hrabia”, doktor Zygmunt Lasocki¹⁰, ludowiec. (...) Między dziewiątą a dziesiątą byłam

⁹ Stanisław Mierzwa (1905–1985), ukończył gimnazjum w Tarnowie i prawo na UJ (1934), aplikant adwokacki (1934–1939), działacz ludowy, działał m.in. w Związku Młodzieży Wiejskiej RP, w latach 1933–1935 prezes Zarządu Wojewódzkiego Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej (PAML), w latach 1931–1933 prezes Zarządu w akademickim kole Towarzystwa Szkoły Ludowej, Stronnictwie Ludowym (m.in. członek Rady Naczelnej i Naczelnego Komitetu Wykonawczego), w czasie wojny członek okręgowego kierownictwa SL Roch na Małopolskę i Śląsk, 1943–1945 członek Rady Jedności Narodowej, aresztowany w marcu 1945 r., sądzony w procesie moskiewskim i skazany na cztery miesiące więzienia, aktywny działacz PSL, aresztowany we wrześniu 1946 r. i skazany na 10 lat więzienia w procesie krakowskim PSL i Zrzeszenia WiN, zwolniony w 1953 r., 1956–1975 adwokat, m.in. inicjator i współtwórca Muzeum

Wincentego Witosa. *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta* (dalej cyt. *Słownik*): Mierzwa Stanisław. Warszawa 1989, s. 266–267.

¹⁰ Zygmunt Lasocki (1867–1948), ukończył gimnazjum w Tarnowie i prawo na UJ, gdzie w 1891 r. uzyskał stopień doktora, urzędnik w Krakowie i starosta w Tarnobrzegu (1903–1908), radca w Ministerstwie dla Galicji w Wiedniu, 1911–1918 poseł do austriackiej Rady Państwa z listy PSL, uczestniczył w rozbrajaniu austriackiego garnizonu w Krakowie, naczelnik Wydziału Administracyjnego PKL, poseł RP w Austrii (1923–1924), Czechosłowacji (1924–1926), działacz PSL i SL, członek Rady Naczelnej SL (1931–1938), członek konspiracyjnego kierownictwa Ruchu Ludowego, działacz PSL po 1945 r. *Słownik*: Lasocki Zygmunt, s. 228.

przyjmowana przez prezesa (...). Od niego dostawałam plik podań osób potrzebujących pomocy, moje dzienne pen-sum. Trzeba było obejść tych ludzi, ustalić potrzeby. Referowałam sprawę prezesowi i wniosko wałam o rodzaj pomocy.

Pan Lasocki, który mówił o mnie „nasza zacna pani Sendorkowa” (miałam 27 lat), miał do mnie pełne zaufanie. Zapewne miało tu wpływ polecenie Stanisława Mierzwy, tak że współpraca układała się bardzo dobrze. Czas pracy na mieście organizowałam sobie tak, by móc godzinę podzyżurować w lokalu kontaktowym ROCH lub zanieść bon żywnościowy na wskazany adres, przeważnie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego (UJ) w ramach akcji „wieś miastu”, którą kierował jeden z naszych „rabinów”, Jan Witaszek¹¹, matematyk.

„Rabini” – to była „Trójka Wojewódzka”: Jan Witaszek, Stanisław Mierzwa i Józef Marcinkowski¹², najwyższa władza Ruchu Ludowego w województwie. (...)

A więc do mnie należało podać za pokwitowaniem za pomogi pieniężne lub dać kwity na dary w naturze: buty-drewniaki, ubranie, żywność, lekarstwa – to, co było do pobrania w magazynach RGO. Ponieważ hrabia Lasocki był ludowcem, w naszym biurze było zatrudnionych paru ludowców, w tym Stanisław Marcinkowski, skarbnik placówki. Kwity na pobranie żywności z magazynu RGO przy ulicy Pawiej podpisywała moja koleżanka, Barbara Andrusikiewicz-Matusowa, pseudonim Kwiatkowska. Całością akcji z ramienia „Trójki Wojewódzkiej” kierował Jan Witaszek. Roznosiłam ja. (...)

Przy okazji przenosiłam prasę, którą w wolnych chwilach powlekałam na cyklotypy z gronem przyjaciół z Ruchu Ludowego. (...)

Aby zarobić dodatkowo, ja i Zosia zaczęłyśmy piec serowce, które brał sklep spożywczy przy ulicy Długiej, prowadzony przez profesorów gimnazjalnych, ludzi grzecznych i życzliwych.

Konspiracja w Ruchu Ludowym

(...) W tym czasie moje szkolne koleżanki: rówieśnica, Barbara Andrusikiewicz-Matusowa, i starsza Helena Ściborowska-Mierzwi na¹³, zwerbowały mnie do pracy samo-



Krakowscy ludowcy: Jerzy Matus, były prezes Wojewódzkiego Zarządu Wici, i Stanisław Mierzwa, były prezes Wojewódzkiego Zarządu PSL, w rozmowie z Marią Wolną, Kraków, zapewne po 1956 r.

kształceniowej z myślą przygotowania się do pracy oświatowej wśród kobiet wiejskich. Baśka, nie tylko koleżanka z klasy, ale i harcerka z tej samej drużyny, znając dobrze mnie i demokratyczne nastawienie mego domu, wprowadziła mnie do Ruchu Ludowego (konspiracyjny skrót ROCH – Ruch Oporu Chłopskiego). Sama, jeszcze przed maturą, opuściła harcerstwo i przeszła najpierw do socjalistycznej Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OMTUR). W pracy politycznej poznała Jerzego Matusa¹⁴, prawnika ze Związku Młodzieży Wiejskiej RP Wici, i za nim, później swym mężem, przeszła do ludowców. Sama była prawnikiem i ekonomistą, bardzo inteligentną i dzielną osobą, bez reszty oddaną pracy społecznej. Helena Ściborowska-Mierzwi na (żona Stanisława Mierzwy, ludowca, bliskiego współpracownika Witosa) przewodziła „wiciarkom” Ziemi Krakowskiej. Znała mnie z gimnazjum, gdzie byłam paroletnim wójtem klasy. Obie miały wizję powojennej pracy oświatowej wśród kobiet wiejskich i uważały, że nie można marnować czasu wojennego i trzeba się solidnie przygotować do tego. Spotykałyśmy się często, czytałyśmy i referowałyśmy przeczytane książki, zwracając uwagę na szeroko pojęte samokształcenie i przygotowanie do publicznego wygłaszania referatów. Do tej pracy wcią-

¹¹ Jan Witaszek (1905–1965), ukończył gimnazjum w Tarnowie (1926) oraz Wydział Filozoficzny i Studium Pedagogiczne UJ (1932), działacz ludowy, działał m.in. w PAML, współorganizator strajków chłopskich w 1932 i 1937 r., w czasie II wojny światowej członek okręgowego kierownictwa SL Roch, aresztowany w 1943 r., zbiegł, ponownie aresztowany i więziony w obozie w Płaszowie, członek władz PSL (Rady Naczelnej i NKW), poseł do KRN i Sejmu Ustawodawczego. *Słownik*: Witaszek Jan, s. 428–429.

¹² Józef Marcinkowski (ur. 1905), ukończył gimnazjum w Tarnowie (1924), studiował filologię polską, historię i prawo, nauczyciel w Gimnazjum Nowodworskiego w Krakowie, następnie w Gimnazjum w Dębicy, zwolniony za protest przeciw uwięzieniu przywódców Centrolewu w Brześciu, nauczyciel i dyrektor prywatnej szkoły kupieckiej, działacz ludowy, m.in. w PAML, członek konspiracyjnego kierownictwa SL Roch, 1945–1950 dyrektor Gimnazjum Spółdzielczego i Liceum Handlowego w Krakowie, działacz PSL do 1948 r., od 1956 r. adwokat w Proszowicach, a następnie w Krakowie i Myśleni-

cach (1966–1976). *Słownik*: Marcinkowski Józef, s. 257.

¹³ Helena Ściborowska-Mierzwi na (1910–1977), studiowała na Wydziale Prawa i Wydziale Rolnym UJ, działaczka ludowa m.in. w PAML, ZMW RP (1931–1934 sekretarz RN), publikowała w prasie ludowej, inicjatorka utworzenia i działaczka Ludowego Związku Kobiet w konspiracji, w 1947 r. była na liście PSL do Sejmu, później odsunęła się od działalności społeczno-politycznej, po 1956 r. ponownie aktywna społecznie. *Słownik*: Ściborowska-Mierzwi na Helena, s. 266.

¹⁴ Jerzy Wojciech Matus (1910–1972), ukończył Wydział Prawa UJ (1933), studiował również socjologię, psychologię i filozofię, działacz ludowy, m.in. w PAML, ZMW RP i SL, w czasie okupacji m.in. szef szkolenia politycznego Komendy Okręgu BCh oraz Okręgowego Kierownictwa Ruchu Ludowego, redaktor i współpracownik prasy ludowej, członek PSL (1945–1947), wielokrotnie aresztowany, skazany w 1953 r., zwolniony 1956 r. i zrehabilitowany. *Słownik*: Matus Jerzy Wojciech, s. 262.

gnęłam moją Zosię, która doksztalając się ze mną na harcerskim kursie niesienia pierwszej pomocy sanitarnej, stała się z czasem główną wykładowczynią kursów sanitarnych dla kobiet z Ludowego Związku Kobiet (LZK) pod kierunkiem doktor Marii Ferkówny, harcerki, świetnego lekarza. O ile nasze samokształcenie odbywało się głównie w moim mieszkaniu, o tyle kursy w terenie były pod opiekuńczymi skrzydłami „Społem”, gdzie pracowało wielu ludowców. Na kursy oświatowe prowadzone na wsi przez „Społem” Niemcy zezwalali, mając na uwadze podniesienie higieny produkcji żywności, z której i oni korzystali. I tak na przykład ja miałam wykład w okresie ferii zimowych na kursie w Bukowinie Tatrzańskiej pod tytułem „Gospodarstwo domowe kobiety wiejskiej”. Za namową pani Wandy Bogdanowicz opracowałam na ten temat obszerną broszurę, której niestety Niemcy już nie pozwolili wydać. (...)

W kwietniu 1942 roku gościłam u siebie Marię Szczawińską i Hannę Chorążynę¹⁵, które przyjechały do Krakowa z Warszawy w celach organizacyjnych LZK. W Krakowie przed wojną zapoczątkowały tę pracę profesorowa Kotowa, Maria Hulewiczowa¹⁶ i Helena Mierzwina. Na ręce M. Szczawińskiej i H. Chorążyny złożyłam przysięgę i zostałam członkinią LZK. Nasza dotychczasowa praca samokształceniowa poszerzyła się o pracę organizacyjną; dyżury w lokalach kontaktowych (ich wynajdywanie!) drukowanie na cyklostylu i rozprowadzanie prasy oraz pisanie artykułów do „Żywii”, tajnego, ogólnopolskiego pisma kobiecego z dodatkiem dla dzieci pod tytułem „Biedronka”. Pisałam pod pseudonimem Waligórka. Byłam też łączniczką.

W ogóle LZK pełniło rolę służebną wobec ROCH. Stąd rekrutowały się łączniczki, sanitariuszki, łączniczki do Delegatury Rządu na Kraj itp. W konsekwencji w roku 1944 zostałam wydelegowana z ramienia ROCH do Wydziału Opieki Społecznej Delegatury Rządu na Kraj i tu pracowałam pod kierunkiem doktora Tadeusza Seweryna pseud. Socha¹⁷, artysty malarza, a przed wojną dyrektora Muzeum

Etnograficznego w Krakowie. Współpracowałam też z Oddziałem Dywersji AK pod dowództwem Jana Kowalkowskiego¹⁸, z Zygmuntem i Zbigniewem Kuźmami i ich dzielną matką, której mieszkanie przy ulicy Bernardyńskiej 9, podobnie jak moje, służyło celom konspiracyjnym.

Odpocząwszy po dziennej bieganinie, piekłyśmy z Zosią wspomniane serowce do późna w nocy, bo przy wynagrodzeniu 200 złotych miesięcznie musiałam zarobić na utrzymanie siebie i małej Marysi. Deputat składający się głównie z kaszy jęczmiennej, bardzo rzadko z cukru lub topionego masła, nie rozwiązywał sprawy wyżywienia. Kasza gromadziła się z miesiąca na miesiąc i tak, nie pamiętam już za ile kilogramów, kupiłam od pani Podworskiej, wysiedlonej z Warszawy, autoportret mego ojczyma (węgiel). Jest w albumie, w pozie grającego na nosie. (...)

Pomoc potrzebującym

Moje znajome, szczególnie ze sfer profesorskich, zaczęły dostawać paczki z Portugalii. Była to pomoc materialna dla rodzin od emigrantów, którzy jakoś urządzili się na Zachodzie. Zawierały przeważnie herbatę, kawę, rodzynki, sardynki itp. Wszystko to łatwo się zbywało na czarnym rynku i tak ludzie zdobywali grosz na pierwsze potrzeby. Tu wszystko było na kartki i w bardzo skąpych ilościach (...). Ale i tam w Portugalii nie tak łatwo było się docisnąć do tej akcji wysyłkowej. Rzadko która pani dostawała tę pomoc rytmicznie, a paczka nie mogła ważyć więcej jak pół kilograma. Znając troskę Jędrka o nas, dziwiłam się bardzo, że ja czegoś takiego nie otrzymuję. Wreszcie raz przysłała taka paczka, ale nie mogę jej umieścić w czasie, czy to było w 1941 roku, czy później. Może zresztą Niemcy zagarniali część dla siebie, bo na przykład RGO musiało się godzić z faktem, że lekarstwa przysyłane ze Szwajcarii przez Czerwony Krzyż były bezcennie w połowie oficjalnie zabierane przez Niemców. Podobnie gdy Sekcja Więźniów

¹⁵ Hanna Chorążyna (1914–1999), ukończyła gimnazjum w Lublinie, studiowała biologię w SGGW (1933–1937), działaczka ludowa, m.in. w ZMW RP Wici, uczestniczka powstania warszawskiego, działała w Ludowym Związku Kobiet współpracującym z BCh i CKRL, posłanka do KRN i na Sejm Ustawodawczy, 1946–1947 członkini NKW PSL, w listopadzie 1948 r. wystąpiła z PSL, 1950–1951 więziona, później pracowała m.in. w Instytucie Biologii Doświadczalnej PAN w Warszawie, 1964–1989 na emigracji w Belgii, pracowała na Wolnym Uniwersytecie w Brukseli, od 1972 r. sekretarz NKW PSL na uchodźstwie, od 1983 r. związana z Chrześcijańską Służbą Wyzwolenia Narodów w Carlsbergu (RFN), po powrocie do kraju działała na rzecz odrodzenia PSL, zmarła w Warszawie. *Słownik*: Chorążyna Hanna, s. 68.

¹⁶ Maria Hulewiczowa (1913–1978), ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim, działaczka ruchu ludowego, m.in. w ZMW RP Wici, w czasie wojny działała w konspiracyjnym SL Roch, w październiku 1942 r. przedostała się na Węgry, gdzie pracowała w placówce RP, w 1943 r. uczestniczyła w przerzuceniu syna premiera Stanisława Mikołajczyka na Zachód, po powrocie do kraju Mikołajczyka była jego sekretarką, po ucieczce Mikołajczyka próbowała przedostać się na Zachód, aresztowana, sądzona i skazana

w 1951 r. na siedem lat więzienia, po zwolnieniu z więzienia związała się z Januszem Przymanowskim, którego została żoną (1964), współautorka scenariusza serialu *Cztery pancerni i pies*.

¹⁷ Tadeusz Seweryn (1894–1975), studiował historię sztuki, literaturę i prawo na UJ i na ASP w Krakowie, należał do Związku Strzeleckiego, żołnierz I Brygady Legionów, w związku z odmową złożenia przysięgi na wierność Austrii internowany, zbiegł, uczył w gimnazjum w Janowie Lubelskim pod przybranym nazwiskiem, walczył w wojnie 1920 r., później uczył w seminarium nauczycielskim w Chełmie i Tomaszowie Mazowieckim, kustosz, a następnie dyrektor (1937) Muzeum Etnograficznego w Krakowie (był nim z przerwami do 1965 r.), działał w ZWZ-AK, kierownik walki cywilnej, zastępca Okręgowego Delegata Rządu RP, współtwórca Rady Pomocy Żydom Żegota, aresztowany przez UB w kwietniu 1945 r., zwolniony po kilku miesiącach. Związany z ruchem ludowym. *IPSB*: Seweryn Tadeusz. Hasło oprac. Wiesław Bieńkowski [online]. [dostęp 31 października 2018]. Dostępny w internecie: <http://ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/tadeusz-seweryn>.

¹⁸ Jan Kowalkowski pseud. Halszka (1921–1967), żołnierz AK, dowódca oddziału sabotażowo-dywersyjnego wykonującego wyroki Cywilnego Sądu Specjalnego, który wykonał około 30 wyroków śmierci.

(agenda RGO) otrzymała zezwolenie na przesyłanie do więzienia na Montelupich paczek żywnościowych dla więźniów raz w miesiącu – to i z tego zagarniali część. Najpierw były to półkilogramowe bochenki razowego chleba przecięte na pół, częściowo wydrążone i napakowane bardzo odżywczą pastą z masła, wędlin, sera i jarzyn. Po jakimś czasie Niemcy kazali osobno dawać chleb, a osobno w beczkach tę pożywną sałatkę. Jasne było dla nas, że wygodniej im było zagarniać beczki pasty niż wygarniać ją z chlebów. W dzień wysyłki żywności do nielicznych pracowników Sekcji Więźniów przyłączały się panie z biura przy ulicy Kanoniczej, panie z miasta z nożami i fartuchami, sporo harcerek. Zresztą wszystkie sekcje RGO obsadzone były przeważnie harcerkami, które w Krakowie zorganizowały się w Służbie Polsce, co odpowiadało warszawskim Szarym Szeregom. W takich do akcjach był „przeгляд towarzyski” Krakowa.

Sekcję Więźniów prowadziła harcerka ze Śląska Alka Kuśnierewska, a akcję żywieniową prowadziły panie Zazulowa i Szydłowska. Obie dzielnie towarzyszyły transportowi żywności na Montelupich i tam po niemiecku załatwiały wszystko, co się dało na korzyść więźniów. Sądzę nawet, że udawało się im zetknąć z więźniami i przemycać grypsy w jedną i drugą stronę. Obie panie miały chyba pomiędzy 60 a 70 lat. (...)

Przy ROM istniało też wydawnictwo praktycznych poradników, traktujących m.in. o ziołolecznictwie lub dających porady gospodarcze, na przykład *Sto potraw z ziemniaków*. Celem tegoż było danie zajęcia profesorom i jakimś niewielkich stąd dochodów. Na czele wydawnictwa stał botanik profesor doktor Piech¹⁹ i jego asystentka doktor Seidel²⁰. Byłam studentką profesora Piecha i bardzo go lubiłam. Był zawsze dla mnie miły, a pani Seidel okazała się córką społecznika, doktora medycyny Seidla, który będąc lekarzem w Legionach, zabrał z lazaretu do siebie na rekonwalescencję Ignacego Pinkasa, w przyszłości mego ojczyma.

Wysiedlenie z osiedla Oficerskiego

(...) po raz pierwszy od 1939 roku udało mi się uzyskać dwutygodniowy urlop z pobytem w Zarytem koło Rabki, gdzie siostry zakonne, pozostające pod opieką RGO, prowadziły sierociniec. U nich krótkie urlopy odbywali też pracownicy RGO. Ja, która żyłam dotąd obmyślaniami

wędrówek, byłam tak stęskniona za lasem, że poczułam się ogromnie szczęśliwa, gdy z trudem uzyskałam zgodę profesora Piotrowicza²¹, który zajął miejsce pana Lasockiego, po usunięciu tego ostatniego przez Niemców.

Shczęście trwało krótko. Po tygodniu przyszła depeza: Niemcy wysiedlają osiedle Oficerskie. Gdy wróciłam, odwiedził mnie cywil z hakenkreuzem w kłapie i surowo zapowiedział, że do tygodnia mam opuścić mieszkanie. Przyszedł z dwoma Niemkami, które bez pytania włączyły wszędzie i już planowały, co tu zmieniać. Zdumiona ich nachalnością, stałam osłupiała i jeszcze nie bardzo docierało do mnie, co właściwie się dzieje.

Zlikwidowanie mieszkania dwupokojowego, w którym znajdowały się meble z naszych dawnych trzech pokoi, w tydzień – gdy Kraków był już po przyjęciu trzech fal wysiedlonych z Wielkopolski, Łodzi i Lwowa – było zadaniem karkołomnym. Udałam się do „Wohnungsamt”, gdzie nie tylko odmówiono jakiegokolwiek przydziału, ale mnie jeszcze jakiś urzędnik, Polak, zwymyślał od analfabetek. Zrozpaczona wróciłam do domu, nie wiedząc, co dalej począć. Za parę dni zjawił się ten sam Niemiec, mówiący zresztą dobrze po polsku, i zapowiedział, że jeśli do tygodnia nie zwolnię mieszkania, to wyrzuci mnie na ulicę.

W tym czasie przyjaźniłyśmy się z Janeczką Jaroszową, żoną kolegi Jędrka, który już wtedy siedział w Oświęcimiu. (...) Ona, w naszej biedzie, zjawiła się z propozycją, że jej przyjaciółka, pani Chrzastowska, odstąpi nam pokój z dostępem do kuchni i łazienki. Pokój niestety był umeblowany, tak że wszedł tam tylko dwuosobowy tapczan, biurko i szafa, na której stała kanapa właścicieli mebli. Ich stół, kredens, komódka i fotele musiały pozostać. Zaczęła się bieganina po znajomych: gdzie by umieścić resztę naszych mebli (...). Fortepian poszedł do szkoły imienia Żeleńskiego, gdzie dyrektorem był zaprzyjaźniony z nami pan Kazimierz Krzystałowicz²², reszta „po ludziach”, a ukochany nasz wielki stół orzechowy, rozkładany (...), znalazł się w szopie na sąsiedniej parceli. Był to stół od jadalni gdańskiej, który przyjechał z nami z Wilna, gdy uciekaliśmy przed bolszewikami „świńską salonką”, gdzie można było na nim siedzieć i leżeć. Przy tym stole odbywały się wszystkie posiłki, Wigilie i Święcone i goszczenie przyjaciół, a który miał bolesny dla nas koniec. Mianowicie, gdy bolszewicy zajęły Kraków

¹⁹ Prawdopodobnie chodzi o prof. Kazimierza Piecha (1893–1944), studiował geografię i przyrodę we Lwowie i Krakowie, działał w Związku Strzeleckim i TG Sokół, walczył w szeregach armii austriackiej, w niewoli rosyjskiej jako oficer uczestnik wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej, kierownik Zakładu Anatomii i Cytologii Roślin UJ, więziony w Sachsenhausen (1939–1940), uczestniczył w tajnym nauczaniu. *Polski słownik biograficzny* (dalej cyt. *PSB*): Piech Kazimierz. T. 26. Kraków–Wrocław 1981 s. 33–34.

²⁰ Prawdopodobnie chodzi o dr Olgę Marię Seidl (1903–1969), ukończyła botanikę na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1922–1927), pracowała m.in. w Muzeum Śląskim, a jako nauczyciel w Miejskim Gimnazjum i Liceum Żeńskim w Katowicach, żołnierz AK, opublikowała dwadzieścia kilka broszur w ramach wydawnictwa Biblioteczka Wie-

dzy Praktycznej, po 1945 r. asystentka, adiunkt i kierownik Katedry i Zakładu Farmakognozji UJ, a następnie Akademii Medycznej w Krakowie. *IPSB*: Seidl Olga Maria. Hasło oprac. Krzysztof Brożek [online]. [dostęp 31 października 2018]. Dostępny w internecie: <http://ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/olga-maria-seidl>.

²¹ Ludwik Piotrowicz (1886–1957), profesor UJ, historyk starożytności, od 1922 r. kierownik Katedry Historii Starożytnej, aresztowany i więziony (1939–1940), od 1941 r. prezes Rady Opiekuńczej Miejskiej w Krakowie. *PSB*: Piotrowicz Ludwik. T. 26. Kraków–Wrocław, s. 450–452.

²² Kazimierz Krzystałowicz (1876–1955), pianista i pedagog, studiował w Konserwatorium Towarzystwa Muzycznego w Krakowie, a także w Wiedniu, Lipsku i Berlinie, dyrektor Szkoły Muzycznej im. Władysława Żeleńskiego (1949–1950), wykładowca w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie.

(mama wtedy orzekła: „widzisz Marysiu, a jednak nas dogonili”) jakiś oddziałek zabiwakował na parceli, wdarł się do szopy, gdzie stał stół. Porąbali go na ognisko. (...) Obrazy ojczyzna wyjęliśmy z ram, bo tak łatwiej je było spakować i przechować, ich ramy pozostawiliśmy w piwnicy (...), a dziś są w Muzeum Regionalnym w Jaśle. (...)

Jerzy Jan Wolny w ROCH-u

(...) Jerzego spotkałam na ulicy Karmelickiej, wysiadając z tramwaju (...). Opowiedziałam mu o przeżyciach związanych z wysiedleniem mnie przez Niemców, no i podawszy mu nowy adres, przez przezorność zaprosiłam go, by nas odwiedził. Nie bardzo wierzyłam, że skorzysta z zaproszenia. Może jednak przez nastroje okupacyjne, gdy wszystko co przedwojenne było miłe i bliskie, i ta znajomość od wspólnego stołu na ćwiczeniach z mineralogii spowodowała, że w niedługim czasie Jerzy się zjawił. U nas zaczął się spotykać z naszymi kolegami z konspiracji, m.in. był wśród nich Jan Mazurek, jego kolega z roku. Po wpadce Suszyckiego [zob. „Krzysztoforzy. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 2015, z. 33, s. 272 – przyp. BW] był „wolnym strzelcem”, łatwo do nas przysłał i oddawał różne przysługi Stronnictwu Ludowemu, głównie używając swego pokoju „w wieży”, w domu przy ulicy Czarnowiejskiej, na zebrania „Trójce Wojewódzkiej”, a chyba i Jasiowi Mazurkowi, który był szefem do spraw wojskowych na województwo. Prawdopodobnie bywał tam także na naradach Narcyz Wiatr pseud. Zawojna²³, zamordowany po wojnie przez ubecję (Urząd Bezpieczeństwa Publicznego), dowódca Batalionów Chłopskich na Śląsk i Małopolskę i inni działacze.

W roku 1944 przechowywał „na wieży” rannego w zasadzce sowieckiej Karola Chmiela pseud. Grom²⁴. Opiekę nad ciężko rannym, z którego ciała wyciągnięto 42 odłamki blachy pochodzącej z auta pancernego, którym jechał – powierzono mnie. Trzeba było moczyć rękę w nadmanganianiu i bandażować. Rana przy łokciu nie chciała się goić. Sterczał z niej koniuszek kości, co ja uznałam za resekt i postanowiłam usunąć pincetką – poszło gładko. Kostka miała około 5 centymetrów długości i grubość 3 zapalek. Usunięcie jej spowodowało szybkie zagojenie się rany. Na tym jednak opieka się nie skończyła, bo „Grom” dostał ataku kolki nerkowej. Skręcał się z bólu, a ja byłam bezradna. W tym czasie lekarze poprosili prezesa ROM, by zamiast ich zapracowanego kolegi, przychodził stale po składkę miesięczną ktoś zaufany z ROM. Powierzono mnie tę funkcję, bo i tak co dzień wędrowałam służbowo po mieście. Wśród wspierających ROM był profesor Jasiński, doskonały chirurg od tak zwanej chirurgii miękkiej. Odważyłam się i poprosiłam go do mego chorego. Bez wahania zgodził się pomóc. Piszę

o tym dlatego, by uzmysłowić solidarność, jaka panowała wśród ludzi: znany profesor na prośbę „jakieś tam pracownicy RGO” idzie ratować rannego konspiratora! Szłam przodem, profesor szedł za mną. Nie zwracało to niczyjej uwagi, bo na posesji Jerzego Wolnego panował fabryczny ruch i przewijało się dużo ludzi w obie strony. (...)

Pomoc dla uchodźców z Warszawy

W roku 1944, po upadku Powstania, zalała Kraków fala uchodźców z Warszawy. Biuro nasze było przepelnione ludźmi w potrzebie. Różnie zachowywali się ci ludzie, jedni prosili o jakąkolwiek pomoc, (...) inni żądali pomocy, na jaką ROM nie było stać. Chwilami sytuacja stawała się groteskowa, gdy na przykład pani, która straciła (jak twierdziła) wszystko, żądała futra, bo była zima. Kraków przeżył już wysiedlenie ludności z Wielkopolski, Łodzi, Lwowa (najsympatyczniejsi, najbardziej dla nas wyrozumiali byli Lwowiaczy) – i nie miał już czym zaspokoić potrzeb uchodźców. Ale, dla odmiany, nie wszyscy chcieli przyjąć czystą, choć cerowaną bieliznę. Ogół jednak potrzebował wszystkiego: od buta do grzebienia. Wtedy ja wpadłam na pomysł, by poza tym, co mogło dać biuro, przygotować w ramach osobistych starań – paczki zawierające kubek, miseczkę, sztućce, przybory toaletowe, specjalnie dla niemowląt pieluszki, flaszki itp. Pakiety, które przygotowywałam z Kazią Wiśniewską lub kimś, kto miał czas w danej chwili, dawaliśmy tym, którzy tego sobie życzyli, inne dla mężczyzn (z przyborami do golenia), inne dla kobiet. „Pakiet osobisty”, jak to nazwałam, sporządzałam z rzeczy zebranych od znajomych lub kupionych za zebrane wśród nich pieniądze. Bardzo pomógł mi mój brat. Pakiety miały duże powodzenie. Były owocem praktycznej harcerskiej myśli. (...)

Polski teatr w Teatrze Starym

Niemcy cofali się ze wschodu i trochę zelżał kurs wobec Polaków. Kolega brata z gimnazjum, a potem ze studiów prawniczych, Adam Świechło, rozmiłowany w teatrze, uzyskał od Niemców pozwolenie na otwarcie polskiego teatru. Zdolny handlowiec, całe zarobione w czasie okupacji pieniądze przeznaczył na renowację Teatru Starego przy ulicy Jagiellońskiej. Teatr został otwarty pod patronatem RGO. Na otwarciu przemawiał profesor Ludwik Piotrowicz, prezes ROM po panu Lasockim. Ale Niemcy nie byliby Niemcami, gdyby nie oszukali Polaków i nie zagarnęli teatru dla siebie, zezwalając Polakom na jedną popołudniówkę w niedzielę. Było to bolesne rozczarowanie, ale zawsze coś, gdy dotąd teatr polski krył się w podziemiu, po prywatnych mieszkaniach, dostępny tylko nielicznej grupie. Po wojnie oskarżono

²³ Narcyz Wiatr (1907–1945), ukończył Gimnazjum Chrobrego w Nowym Sączu i prawo na Uniwersytecie Poznańskim, działacz ludowy, m.in. w PAML w Poznaniu i ZMW Wici w Nowym Sączu, za organizację strajku chłopskiego w 1937 r. więziony w Berezie Kartuskiej, walczył w 1 pspodh, komendant Okręgu VI BCh (Małopolska i Śląsk), członek Okręgowego Kierownictwa RL, zastrzelony przez UB na krakowskich Plantach. *Słownik:*

Wiatr Narcyz, s. 423–424.

²⁴ Karol Chmiel (1911–1951), ukończył Gimnazjum im. Jagiełły w Dębicy i prawo na UJ, żołnierz ZWZ-AK, komendant obwodu AK Dębica i komendant powiatowy BCh, członek SL Roch i PSL, kierownik Wydziału IV Zarządu Zrzeszenia WiN, aresztowany w grudniu 1947 r., sądzony i skazany na karę śmierci, stracony 1 marca 1951 r.



Działacze Ruchu Ludowego, Kraków, zapewne 1946, opis Marii Wolnej: W rządzie górnym, od lewej: NN; Alojzy Piekarcz, chemik, przewodnik Komitetu Propagandy, współredaktor „Tygodnika Ludowego”, akcja dywersyjna Batalionów Chłopskich; Antoni (?) Kopeć, członek „Wici”; Wojciech Jakielek, oficer do specjalnych poruczeń, dowódca łączności Obszaru Oświęcimia; NN; NN. W rządzie dolnym, od lewej: Ignacy Jakubiec, student UJ, Polska Akademia Młodzieży Ludowej (PAML), Zrzeszenie Inteligencji Ludowej, w Delegaturze Rządu na Kraj kierownik Biura Szkolnego, w ROCH w Okręgowej Komisji Oświaty, organizował tajne nauczanie w Okręgu Krakowskim; Bronisław Chrzan, wizytator tajnego nauczania; Maria Sendorek, przewodnicząca Grodzkiej Sekcji Kobiet w PSL, w czasie okupacji członek „Trójki Miejskiej” Ludowego Związku Kobiet w Krakowie; Józef Marcinkowski, pedagog i adwokat, PAML, w konspiracji członek „Piątki Okręgowej” ROCH, kierownik spraw organizacyjnych i wojskowych, redaktor pism konspiracyjnych; Stanisław Klimczak, rolnik, założył „Wici” w swojej wsi, przyjaźnił się z Wincentym Witosem; Edward Kaleta, adwokat, kierownik Kancelarii Delegatury Rządu na Kraj, łącznik Witosy do Czechosłowacji, pochodził ze Śląska Cieszyńskiego

Świechłę o współpracę z Niemcami, a obronił go chyba autorytet UJ w osobie profesora L. Piotrowicza i RGO.

(...) mój brat wpadł na pomysł zwrócenia się do malarzy krakowskich, by ofiarowali swoje prace na wystawę, z której dochód przeznaczono by na pomoc warszawiakom. Zaprzyjaźniony z bratem Świechło użył kularów Teatru Starego na tę wystawę, przez co i mój brat został wplątany w rzekomą współpracę z okupantem. Toteż nie pojawiał się w teatrze po odbiór obrazów wziętych od nas z domu i od ciotki. Gdy mógł już to zrobić, okazało się, że nasze obrazy zabrał jakiś inżynier i wyjechał na Ziemię Odzyskane. Niestety obrazy do nas nigdy nie wróciły. Wśród nich były dwa, szczególnie przeze mnie ulubione: rybacy idący plażą w Jastarni i dworek w Sulejówku, malowany około 1930 roku, gdy ojczym był gościem Marszałka.

Koniec niemieckiej okupacji

17 stycznia 1945 roku Kraków był bombardowany przez Sowieców. Na miasto spadło parę bomb. Ja w tym czasie szłam do biura na ulicę Kanoniczą i byłam na ulicy Poselskiej, gdy spadła bomba na więzienie św. Michała. Nic mi się nie stało,

ale widziałam człowieka wiezionego na platformie, syczącego z bólu, bo zwiślała mu prawie urwana w okolicy kostki stopa. Widok był przerażający. Nie pamiętam, czy tego dnia, czy następnego Niemcy uciekający na Podgórze wysadzili most Dębnicki. W każdym razie 18 stycznia znaleźliśmy się z Jerzym Wolnym na Wawelu. Ja spędziłam tam nadchodzący tydzień, Jerzy był nieco dłużej [zob. „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 2015, z. 33, s. 274–276 – przyp. BW]. (...)

Odbudowa Szkoły Kupieckiej

W ROM dostaliśmy wypowiedzenia, ale jeden z naszych „rabinów”, doktor Józef Marcinkowski, przed wojną dyrektor Szkoły Kupieckiej, starając się odbudować tę szkołę, z miejsca zaangażował Zosię Legan i mnie do pracy organizacyjnej. Gdy szkoła powstała, zatrudnił nas na stałe: Zosię jako sekretarkę i księgową, a mnie do pomocy w sekretariacie i jako nauczycielkę geografii gospodarczej i języka rosyjskiego. Dyrektor Marcinkowski był bardzo energiczny, znany już przed wojną w szkolnictwie zawodowym. Zdobywał lokale na szkołę (...). Starł się o budynek po moim Państwowym Gimnazjum Żeń-

skim, a gdy się to nie powiodło, uzyskał część budynku przy ulicy Basztowej 9 i parę klas w kamienicy przy ulicy św. Jana. Ten ostatni nabytek należał przed wojną do UJ i gdy go uniwersytet odwojował, przenieśliśmy się na Rynek Główny pod numer 17 (brama przechodnia na ulicę Bracką). (...)

Stronnictwo Ludowe ujawnione

(...) ujawniło się Stronnictwo Ludowe i przyjęło nazwę Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) – zaczęła się walka podjazdowa ze strony Polskiej Partii Robotniczej (PPR) i ubecji. Do Polski przyjechał Stanisław Mikołajczyk jako członek Rządu Jedności Narodowej, witany owacyjnie nie tylko przez ludowców, ale przez prawie cały Naród. Nastąpił czas walki przedwyborczej i szereg skrytobójczych śmierci wśród wybitniejszych działaczy ludowych.

My, kobiety z LZK, chciałyśmy zalegalizować nasz Związek, bo nie interesowała nas *sensu stricto* polityka. Chciałyśmy pracować na rzecz podniesienia oświaty, gospodarności i kultury na wsi. Członkiniami naszymi były głównie dawne „wiciarki”, których wiek już nie predestynował do pracy młodzieżowej w odradzających się Wiciach. Niestety, ówczesny minister spraw wewnętrznych²⁵, Stanisław Radkiewicz, nie zgodził się na to. Pozostawił nam możliwość pracy w PSL, w sekcjach kobiecych. To pozbawiało nas własnej prasy i odsuwało naszą działalność na margines prac Stronnictwa, zajętego głównie walką przedwyborczą. Pomagałyśmy, jak mogłyśmy w organizowaniu referendum, w którym PPR usiłowała narzucić nam głosowanie „3 x TAK”. Ja na przykład byłam w jednej z komisji przy głosowaniu. Nie udały się wtedy sztuczki przy głosowaniu, jak później miało to miejsce w 1947 roku przy wyborach do Sejmu. Wykonywałyśmy różne prace pomocnicze, m.in. prowadziliśmy Klub dla naszych działaczy ze stołówką, w której jakiś czas bezinteresownie szefowała moja mama.

Przedwyborcze rozgrywki

Oficjalne biuro Stronnictwa mieściło się przy ulicy Basztowej. Ale na mieście zachowano różne lokale kontaktowe, bo ubecja wpadała do biura z rewizjami, konfiskując ulotki organizacyjne, egzemplarze statutu, listy kandydatów na posłów itp., żeby utrudnić prace przedwyborcze i wymóc na nas niedotrzymanie terminów.

Pewnego razu wpadła i do Klubu przy ulicy św. Marka w czasie mojego dyżuru, domagając się wydania ulotek propagandowych. Jakiś młokos zerwał z tablicy listę posłów i podarłszy ją, wrzucił do kosza na śmieci. Gdy powiedziałam, że lista jest legalna, więc czemu to robi – odpowiedział arogancko: „bo mi się tak podoba”. Wypytywali o inne lokale PSL na mieście. Ja podałam adres na ulicę Basztową. Na to oni powiedzieli, że o tym oni wiedzą, im chodzi o inne lokale. Weszli ze mną do przyległego, małego pokoju, a gdy stwierdziłam, że zepsuła się tam żarówka, oni oświadczyli, że nie szkodzi i zamknęli drzwi. Rozśmieszyło mnie to, że straszą jak dziecko ciemnym pokojem. Niczego nie zobaczyli, bo rzeczywiście było bardzo ciemno. Prócz wymienionego młokosa, było dwóch uzbrojonych wojskowych. Nie pamiętam, o co

mnie jeszcze pytali, ale wprowadzona w dobry humor, zachowywałam się spokojnie i niczego nie zawałam. Gdy wyszli, mieszkająca w kuchni kucharka, starsza kobieta, powiedziała mi: dobrze, że się żarówka zepsuła, bo na szafie w tamtym pokoju leżały stopy ulotek, podobnie jak w jej łóżku.

Takie wpadanie do mieszkań i lokali to tylko drobne zyskany. Do poważniejszych należały ciągłe aresztowania kandydatów z listy posłów, co powodowało unieważnianie listy i konieczność jej uzupełniania. Całe szczęście, że z konspiracji i z całej pracy w Stronnictwie, w Wiciach, a także w LZK wyrosła plejada godnych ludzi i było kim zastąpić aresztowanych. Na porządku dziennym były napady na lokale Stronnictwa na prowincji, niszczenie papierów, maszyn do pisania i mebli.

(...) Jak wspomniałam, aresztowano kandydatów na posłów i wciąż trzeba było listy wyborcze uzupełniać. Tym sposobem i ja w ostatniej chwili dostałam się na listę (...), trzeba było ratować sytuację. W dniu wyznaczonym na zatwierdzenie listy umówiliśmy się, że idziemy wszyscy razem i po załatwieniu formalności opuścimy lokal zwartą grupą. Gdy znaleźliśmy się na ulicy Gertrudy, gdzie wchodzi do niej ulica Dominikańska, widząc nadchodzący tramwaj, oderwało się od nas dwóch kolegów, jeden Jan Gajoch²⁶, znany działacz, i drugi, którego nazwiska nie pamiętam, i próbowali wskoczyć do tramwaju jadącego na stację. Tam dopadli ich ubecy, ściągnęli ze schodów i aresztowali. Nawet takich sposobów chwymano się wobec PSL, a jeszcze wcześniej urządzano łapanki ludowców, włączano ich w transporty volksdeutschow i wywożono na Wschód.

Mordy polityczne ubecji

Ubecja zachowywała się jak bezkarne bandy i nigdzie przed nimi nie było obrony. Najstraszniejsze były jednak mordy. W kwietniu 1945 roku na Plantach zamordowano strzałem w plecy w biały dzień pułkownika Narcyza Wiatra „Zawojnę”, dowódcę Batalionów Chłopskich na Małopolskę. Ludziom, którzy się gromadzili, mówiono, że to poszukiwany volksdeutsch. Nasi ludzie wykradli ciało pułkownika z medycyny sądowej i pod nazwiskiem Stanisław Zając pochowano go na cmentarzu Rakowickim. Dopiero po wielu latach, gdy już można było o tym mówić, przeniesiono go do Alei Zasłużonych.

Krakowskiego działacza Józefa Hachlicę²⁷, męża naszej koleżanki z Sekcji Kobiet w Prokocimiu, pod jej nieobecność wyciągnięto z łóżka w bieliznie i zastrzelono przy dzieciach na schodach własnego domu. W Rzeszowskim

²⁵ Chodzi o ministra bezpieczeństwa publicznego.

²⁶ Jan Gajoch (1900–1968), rolnik, działacz ludowy w powiecie krakowskim, prezes Zarządu Powiatowego SL (od 1935), organizator strajków chłopskich, represjonowany przez władze sanacyjne i komunistyczne. *Słownik*: Gajoch Jan, s. 116.

²⁷ Józef Hachlica (1899–1946), ukończył szkołę zawodową w Świątnikach Górnych, brał udział w obronie Przemysła (1919), walczył w wojnie polsko-bolszewickiej jako pilot, pracował w krakowskim magistracie, działacz ludowy, żołnierz AK, więzień KL Auschwitz (1943–1945), organizator kół PSL na Spiszu, Podhalu i w powiecie krakowskim, prezes koła PSL w Prokocimiu, zamordowany w drzwiach własnego domu przy ul. Bieżanowskiej 113 w Krakowie.

wyciągnięto wieczorem z domu i zastrzelono w pobliskim lesie wybitnego działacza, w którym widziano przyszłego „Witosa” – Władysława Kojdra²⁸. Córka jego, bardzo zdolna i pilna, była moją uczennicą.

Mordy polityczne objęły całą Polskę. Zginęli działacze w Łodzi, a w okolicy Warszawy jeden z rozstrzeliwanych pięciu w lesie, w nocy, nie został zabity i wyczołgawszy się spod trupów, zjawił się nad ranem u Mikołajczyka. Ale i Mikołajczyk nie mógł przeciwstawić się tej fali morderstw. Dziesiątki zamordowanych, tysiące uwięzionych, trudno wyliczyć ilu, i tak trwało do „odwilży”. Żyło się jak na wulkanie, a przy tym trzeba było normalnie żyć i pracować.

Odrodzone szkolnictwo polskie

W napiętej sytuacji politycznej pracowaliśmy, organizując odradzającą się szkołę polską, i tu muszę podkreślić zasługi naszego dyrektora, doktora Józefa Marcinkowskiego. Trzeba przyznać, że w szkolnictwie, a więc i w Kuratorium, było sporo działaczy ludowych, wychowanków Uniwersytetów Ludowych (...), wykształconych i oddanych ideałom Ruchu „Wiciowego”. Marcinkowski był jednym z nich. Pełen energii, zdobywał kolejne budynki, nie tylko dla szkoły, ale i dla internatów dla młodzieży ze wsi i miasteczek, bez której to bazy nie można było mówić o poważnym napływie tej młodzieży do szkół. Z innymi działaczami stworzył Chłopskie Towarzystwo Oświaty i Kultury. Władze w niedługim czasie rozwiązały to Towarzystwo, ale ludowcy nie dali za wygraną. Zawiazali Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą Chłopską, które jako cel statutowy miało budowę internatów dla tej młodzieży. Prezesował mu profesor UJ, Stanisław Pigoń²⁹, znany badacz literatury polskiej, a szczególnie dzieł Adama Mickiewicza. Polecam jego piękną książkę pamiętnikarską *Z Komborni w świat!* Do Towarzystwa należeli liczni profesorowie: Franciszek Bujak³⁰, Ignacy Jakubiec, Smoleń, Karol Buczek³¹, Antoni Gurnicz³² i wielu innych. Towarzystwa o takim założeniu nie wypadało już rozwiązywać. Sekretarką Towarzystwa była profesor Kamila Mrozowska z Warszawy, a po niej ja.

Przydzielono nam, zrujnowany przez wysadzenie mostu Dębnickiego, budynek seminarium nauczycielskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej (TSL) przy placu Na Groblach. Chłopi własnym sumptem odbudowali budynek. Budową kierował znajomy inżynier Pirgo z Krosna, toteż współpraca z nim uło-

żyła mi się bardzo dobrze. Niestety, wieś nękana dostawami i rabowana przez grasujące bandy z coraz większym trudem mogła dotować budowę, ale dotowała. Niemniej zdarzył się chwilowy zastój i nie było czym zapłacić robotnikom. Wysuplałam więc całe moje oszczędności, to jest 50 dolarów, i kryzys zażegnano. Wbrew mojej woli inżynier Pirgo powiedział robotnikom o źródle wypłaty, a ci w podziękowaniu ofiarowali mi znaleziony w ruinach jeden z tomów słownika Lindego. Mam go do dziś, a suma została zaksięgowana od ofiarodawcy NN.

Wiele radości sprawiło nam otwarcie internatu. Nie pamiętam nazwiska kierowniczką, ale prowadziła go bardzo dobrze, z „wiciarkami” studentkami UJ, które za pracę otrzymały mieszkanie i utrzymanie – stworzyła wspaniałą, rodzinną atmosferę, jaka cechowała Uniwersytety Ludowe. Niedługo było tej radości. Walka z PSL, a więc i jego przybudówkami, zaostrzała się i władze odebrały nam internat, rozwiązując Towarzystwo i przekazując internat najpierw szkole muzycznej, a później i tej młodzieży go odebrano, przekazując budynek Sądowi Grodzkiemu. Tak i tym razem chłopci zapłacili „suche piwo”.

Szkoła pod nadzorem

(...) Zaczęła się nagonka na dyrektora Marcinkowskiego, który się ukrywał. Szkoła jednak pracowała bez zakłóceń, co do szału doprowadzało ubecję. Wciąż nachodzili Szkołę i nigdy nie mogli zastać dyrektora! Razu pewnego zjawił się nawet „kuzyn”, który z trudem sylabizował nazwisko dyrektora z notesu i domagał się niezwłocznego z nim widzenia. Dociekali, jak to się dzieje, że szkoła „idzie”, a dyrektora nigdy nie ma! A działo się to tak dzięki sprawnemu zespołowi od zastępcy dyrektora przez sekretariat po wspaniałego woźnego, Stanisława Samka.

Budynek naszej szkoły, narożny ulic Basztowej i Krowoderskiej, łączył się przez klatkę schodową z budynkiem od Krowoderskiej, gdzie mieszkał Samek, krajan naszego dyrektora ze wsi Wawrzeńczyce, pracujący z wielkim oddaniem w konspiracji, a teraz zatrudniony w naszej szkole. Był to człowiek bardzo inteligentny, przywiązany do Marcinkowskiego, dyskretny, z ogromnym poczuciem humoru. Marcinkowski przychodził do niego od strony Krowoderskiej, gdzie już czekała Zosia Legan, sekretarka, z wszelkimi sprawami i podpisami. Dyrektor zostawiał jej polecenia i podpisywał przygotowane pisma. W szkole pilnowanej

²⁸ Władysław Kojder (1902–1945), absolwent szkoły rolniczej w Pilźnie, działacz ludowy, prezes ZMW Wici we Lwowie (1937–1939), prezes powiatowego SL w Przeworsku, organizator strajków chłopskich, represjonowany przez władze sanacyjne, działacz konspiracyjny SL Roch, organizator BCh i Ludowej Straży Bezpieczeństwa, od września 1945 r. wiceprezes krakowskiego okręgu PSL, zamordowany skrytobójczo w lesie łańcuckim. *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*: Kojder Władysław. Red. Jan Żaryn, Jacek T. Żurek. T. 1. Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, s. 226–227.

²⁹ Stanisław Pigoń (1885–1968), ukończył gimnazjum w Jaśle i filologię polską na UJ (1912), profesor historii literatury na USB w Wilnie (1921–1930) i UJ (1931–1960), związany ze stowarzyszeniem Eleusis i harcerstwem. *PSB*: Pigoń Stanisław. T. 26.

Kraków–Wrocław, s. 207–215.

³⁰ Franciszek Bujak (1875–1953), profesor historii UJ, UW, UJK we Lwowie, historyk dziejów gospodarczych i społecznych Polski.

³¹ Karol Buczek (1902–1983), historyk mediewista, działacz ludowy, prezes Zarządu Grodzkiego PSL w Krakowie, redaktor tygodnika „Piaś”, aresztowany w 1946 r., skazany w procesie WiN w 1947 r. na 15 lat więzienia, zwolniony w 1954 r., profesor PAN. *Słownik*: Bujak Franciszek, s. 57–58.

³² Antoni Gurnicz (1912–1978), ukończył gimnazjum w Stopnicy (1931) i prawo na UJK we Lwowie, działacz ruchu ludowego już w gimnazjum (ZMW RP Wici, PAML, SL), pracował na UJ, WSNS, PWSP, WSE, KUL oraz jako radca prawny i adwokat, od 1956 r. na UMCS w Lublinie, gdzie zajmował się ekonomią polityczną. *Słownik*: Gurnicz Antoni, s. 137–138.

przez ubecję od ulicy Basztowej, w imieniu dyrektora interesantów przyjmował wicedyrektor. Z początku był nim profesor Makowski, a z czasem pani doktor Irena Ormicka, która została dyrektorką szkoły, gdy Marcinkowski musiał się ukrywać. Ta „ciuciubabka” trwająca wiele miesięcy mogła się ciągnąć tak długo, bo pracownicy ubecji, ci od inwigilacji, byli źle wyszkoleni i rekrutowali się z przypadkowego naboru. Z czasem to się zmieniło.

Szkoła – nowa pani dyrektor

Gdy prowadzenie Szkoły przez doktora Józefa Marcinkowskiego stało się niemożliwe w istniejących warunkach, przekazał je pani doktor Irenie Ormickiej³³. Wszyscy, którzy pracowali pod jej kierownictwem, byli pełni uznania dla niej jako zwierzchnika i przede wszystkim jako Człowieka. Była to osoba bardzo skromna, taktowna, inteligentna i przede wszystkim życzliwa ludziom w ogóle, a młodzieży w szczególności. Matka dwóch synów, wdowa po docencie doktorze Wiktorze Ormickim³⁴, zakatowanym w Mauthausen przez Niemców, gdzie znalazł się aresztowany i wywieziony z profesorami UJ w listopadzie 1939 roku. (...) Wiadomość o jego śmierci przyniósł nasz kolega, Ślązak, któremu udało się, z drugim jeszcze, uciec z obozu. Mimo żelaznego zdrowia, którym się odznaczał Ormicki, od głodu i ciężkiej pracy toczyła go flegmona, gdy rozmawiał z kolegą Serafinem ostatni raz przed jego ucieczką. Liczył się z tym, że długo nie pociągnie, przekazał więc mu ostatnie posłanie do ukochanej żony i dzieci. W parę dni później, katowany przez Niemców, został żywcem utopiony w kloace. Koledze Serafinowi udało się dotrzeć do Krakowa i zdać relację. Doktor Ormicki miał drobne, ale kaligraficzne pismo, był bardzo odważny i pisał otwarcie, co myślał. Jego listy obozowe wyglądały jak sito, pocięte przez cenzurę obozową. (...)

Ponieważ nasza pani dyrektor była nie tylko geografką, ale i czynną turystką, organizowała młodzieży wolny czas, urządzając wspaniałe wycieczki nie tylko w pobliście Pieńiny, ale i całomiesięczne wędrówki na Ziemię Odzyskaną. Przez dwa kolejne lata objeżdżaliśmy Dolny Śląsk, Wrocław, Ziemię Lubuską, morze i Mazury, a drugiego lata, to jest w roku 1947, Poznań, Szczecin, Kaszuby, Wybrzeże, do Gdańska, gdzie zatrzymaliśmy się dwa tygodnie na kwatery przygotowanej przez księdza Gustkowicza. Stąd zwiedzaliśmy Puck, Hel, Oliwę, Sopot, Malbork.

Wycieczkowiczów było trzydziestu: nauczycieli turystów i wyróżniającej się młodzieży ze starszych klas. Środkiem lokomocji była unrowska ciężarówka z plandeką i zainstalowanymi w poprzek ławeczkami. Pod ławką miało się plecak – *omnia mea mecum porto*. (...)

Nie na tym jednak skończyły się zabiegi o zdrowie i wychowanie młodzieży. Pani dyrektor przez swoje znajomości dowiedziała się, że może wynająć na Bystrem w Zakopanem niezagospodarowaną leśniczówkę, co przy pomocy Komitetu Rodzicielskiego za niewielką opłatą dało się zrobić. Tu powstał dom całorocznych pobytów młodzieży, tak że każda klasa spędzała tam 3 tygodnie z paroma wychowawcami, nie przerywając nauki. W lecie była tam nasza kolonia letnia. Zosia prowadziła księgowość, jej podlegała zazwyczaj bardzo dobra kucharka. W tych czasach były dary UNRRA, co znakomicie obniżało

koszty utrzymania. Oczywiście, do dobrych wyników trzeba było bezinteresowności i zapału Grona Nauczycielskiego. (...)

Jednak z czasem, gdy zaczęli dochodzić nowi ludzie spoza dawnego kręgu, zaczęły się różne niesnaski, tak wewnątrz Grona, jak i podburzanie przeciw dyrekcji i sekretariatowi. Przeciw dyrekcji było najtrudniej walczyć, bo choć było paru amatorów na dyrektorski stołek, to pani Ormicka cieszyła się takim autorytetem i miłością młodzieży i „starego Grona”, że na tym polu nie dawano sobie rady. Przyoblekając się w szaty życzliwych doradców, a krytykując za plecami, snuli różne intrygi, wzmacniając swą pozycję wpisaniem się do Partii [PZPR]. Bolał ich ogromnie życzliwy stosunek dyrekcji do sekretariatu. Prawda, że stosunek ten przeszedł z czasem w dożywotnią przyjaźń, ale my, sekretarki (doszła jeszcze nasza koleżanka, też geografka, Zosia Cieślanka-Reinfussowa³⁵, żona Romana Reinfussa³⁶, profesora etnografii UJ), doskonale znałyśmy swoje miejsce i właśnie z szacunku i miłości do pani dyrektor nigdy nie nadużywałyśmy tej przyjaźni w jakichś prywatnych sprawach. (...)

Doświadczenia życiowe: szkoła i Ruch Ludowy

(...) moja praca w szkole splotała się z pracą w Stronictwie. Obie z Zosią byłyśmy stale inwigilowane, ponieważ pacholki ubeckie z początku nieszkoleni, nieinteligentni, czekali na nas pod szkołą, chodziłyśmy całymi miesiącami tylko na trasie: szkoła – dom, szkoła – dom. Zosia denerwowała się tym, co kosztowało ją zdrowie, ja flegmatyczka, czasem nieźle się bawiłam nieudolnością moich „opiekunów”. Raz na przykład, czekając na mnie w świeżo malowanej sieni budynku szkolnego, „anioł stróż” oparł się o ścianę i usmarował sobie wapnem ramię, nie wiedząc o tym. Miałam więc widomy znak, że mam „opiekuna”, a na takich miałam swoje sposoby. Kobieta na ogół idzie wolniej od mężczyzny, a jeszcze ja tym bardziej zwalniałam, tak lazałam, że on chcąc nie chcąc mnie wyprzedził, żeby mnie nie stracić z oczu. Biedny robociz (na takiego wyglądał) stanął przed wystawą biustonoszy, majteczek itp. i z wielkim zainteresowaniem się im przyglądał, aż go minęłam. Czasem wchodząc do bramy, wysyłał zmiennika, podawali sobie „ofiarę”, ale właściwie kto tu był ofiarą? My nauczyłyśmy się bezbłędnie poznawać tych „aniołów”, a oni chyba nie byli chwaleni za wyniki.

³³ Irena Ormicka (1900–1984), nauczycielka geografii, wykładowca WSP i UJ, dyrektor Liceum Administracji Handlowej.

³⁴ Wiktor Ormicki (1898–1941) do 1924 r. Nusbaum, nauczyciel akademicki, geograf, docent UJ, aresztowany w Sonderaktion Krakau, więziony w Sachsenhausen, Dachau i Mauthausen.

³⁵ Zofia Cieśla-Reinfussowa (1910–1993), studiowała matematykę, geografę i etnografię na UJ, pracownik Muzeum Etnograficznego w Krakowie, uczestniczyła w ratowaniu zbiorów muzealnych w czasie II wojny światowej.

³⁶ Roman Reinfuss (1910–1998), wybitny etnograf, znawca polskiej sztuki ludowej i etnografii Karpat, ukończył prawo i etnografię na UJ, asystent i wicedyrektor w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, profesor na UMCS i Uniwersytecie Wrocławskim, kierownik Pracowni Sztuki Ludowej w Instytucie Sztuki PAN.

Epopeja Jana Witaszka

Po sfalszowanych wyborach (...) dostaliśmy tylko 29 mandatów poselskich – prześladowania Stronnictwa nie ustały. Jeden z naszych okupacyjnych „rabinów”, Jan Witaszek, jako radny Wojewódzkiej Rady Narodowej odważnie występował na posiedzeniach, ujawniając i dokumentując bandyckie zajścia. Odebrano mu immunitet, bo był jednocześnie posłem, co równało się wtedy wyrokowi śmierci. Postanowił więc zniknąć... i zniknął.

Jan Mazurek³⁷ (w czasie okupacji kierownik spraw wojskowych w województwie) pracował jako asystent przy ulicy Olszewskiego. Tam udał się J. Witaszek, i – jak uważali ubecy – nie wyszedł z budynku! Tymczasem pracujący tamże Jurek Wolny wyprowadził go przez inną bramę na ulicę Gołębią, a stamtąd do nas, na Kordeckiego. U nas przenocował, a na drugi dzień zaprowadziłam go do Śląskiego Seminarium Duchownego u OO. Bernardynów³⁸, skąd Mazurek zabrał go w „nieznane”. Tak ukrywał się 7 lat w bardzo prymitywnych warunkach na wsi w Bocheńskim. Zdążył się nauczyć sam angielskiego. Łącznikami ze światem byli Jan Mazurek i Wojtek Jekielek³⁹, dostarczali mu pieniędzy, lekarstw, książek, owoców i przeprowadzali ze trzy razy na różne, prymitywne, ale drogie kwatery. Niestety nie mógł się ukrywać u zagrożonych wtedy ludowców. Prymitywne warunki mieszkaniowe, marne wyżywienie, brak świeżego powietrza, bo tylko nocą i nieczęsto mógł wychodzić na spacer, zniszczyły mu zdrowie. Po ujawnieniu się w 1957 roku wyszedł na świat jak katorżnik, z długą brodą. Partyjnicy osłupiali na jego widok, bo uważali, że uciekł za granicę!

Ale to było po „odwilży”, więc co mu mogli zrobić? Jednak mściwość ich dosięgła go, bo gdy „odkarmiony” i podleczoney otrzymał pracę w prywatnym gimnazjum OO. Pijarów (był matematykiem), to partyjny kurator, Dynowski, nakazał Pijarom go zwolnić. Pracował więc później jako księgowy. Ożenił się z „wiciarką” i działaczką ze znanej rodziny ludowców Gajochów, Katarzyną, z którą serdecznie się przyjaźniłam. Ostatnie 7 lat życia (zmarł na serce w wieku 65 lat) to były ich najszczęśliwsze lata. Zgodni w poglądach i czynach, miłujący przyrodę, dopiero teraz przeżywali uniesienia wędrowek tatrzańskich, gdyż w młodości nie mieli na to warunków. Kasia przeżyła go o kilkanaście lat, gromadząc wytrwale materiały do jego życiorysu. Niestety

zmarła na serce przed opracowaniem ich przez fachowego historyka. Pozostał jedynie maszynopis, który pomogłam jej zredagować, a który składał się ze wspomnień przyjaciół, znajomych i działaczy i dawał choć przybliżony obraz tego niezwykłego człowieka. (...)

Stanisław Mierzwa i inni ludowcy

(...) Jak wspominałam, Stanisława Mierzwę wywieziono z szesnastoma członkami Delegatury Rządu Londyńskiego do Moskwy. Gdy wrócił po przyjeździe Mikołajczyka, to w niedługim czasie aresztowano go, wrabiając w proces o współpracę z WIN-em (Wolność i Niezawisłość) i osadzono we Wronkach na 6 lat (...).

Stanisław Mierzwa, adwokat, w młodości „wiciowiec”, w 1937 roku jeden z organizatorów strajku chłopskiego (...), jeden z najbliższych ludzi Wincentego Witosa, w okupację głowa „Trójki Wojewódzkiej” w Krakowie, a potem minister w Delegaturze, po powrocie z Moskwy z żoną Heleną opiekował się chorym wtedy Witosem w szpitalu OO. Bonifratrów w Krakowie. Arcybiskup Adam Stefan Sapieha odwiedzał tam Witosa parę razy, rozmowy były w cztery oczy. Niestety, były to ostatnie dni Witosa. Trumnę dla niego wykonała firma Wolnego. Stanisław Mierzwa kierował uroczystościami pogrzebowymi. Po parunastu latach sam spoczął w Wierzchowicach obok Witosa. (...)

Byłam chrzestną matką jedynej córki Mierzwów, Jądwigi (poza nią mieli trzech synów), i trudno mi nie pisać o nich, gdy tak z nimi byłam związana. W 1956 roku Mierzwa wyszedł też z więzienia. (...) W ostatnich tygodniach przed zwolnieniem został w ciężkim stanie zdrowia przeniesiony z Wronek do Warszawy i jak mi opowiadał, tam spotkał się z Karolem Chmielem pseud. Grom, moim i Jurka „podopiecznym” w czasie okupacji (...).

Po okupacji „Grom” pracował w spółdzielczości i spotykaliśmy go z Zosią w budynku przy ulicy św. Jana 20, gdzie na górze mieściła się nasza szkoła, a na dole była spółdzielnia profesorów UJ, którą on lustrował. Namawiał nas byśmy przystąpiły do WIN-u, opowiadał, że szykuje się III wojna światowa... My ze swej strony tłumaczyliśmy mu, że III wojny nie będzie, że nikt się o nas bić nie będzie. Szczerze namawialiśmy go, by wycofał się, nim go złapią – był wdowcem i miał dwóch synów na wychowaniu. Ale nas nie posłuchał.

(...) Ludowców na siłę ciągnięto do procesu o współpracę z WIN-em, prócz Mierzwę siedział też profesor Karol Buczek, Wojciech Jekielek i inni. Niczego im nie udowodniono. Ale Chmielowi udowodniono i dostał karę śmierci, ale jej nie wykonano. Ułaskawiono Jana Rzepeckiego i inne osoby z kierownictwa WIN-u. Biedny „Grom” w rozmowie z Mierzwą był pełen nadziei, że też go ułaskawią. Na drugi dzień po tej rozmowie został rozstrzelany. (...) Bardzo przeżyłam tę wiadomość, pamiętając, jak silnie okaleczony wywinął się śmierci i jak bardzo chciał żyć, a miał dla kogo. Czasy były straszne, ale trzeba było żyć i wierzyć, że nie pracujemy na darmo, nawet nie wyobrażałyśmy sobie, jakie jeszcze spustoszenie moralne przyniesie komuna.

W czasie przygotowywania procesu oskarżającego PSL o współpracę z WIN-em były ciągle aresztowania i przesłuchania wszystkich pracowników zarządu wojewódzkiego

³⁷ Jan Mazurek (ur. 1913), ukończył gimnazjum w Bochni i chemię na UJ, działacz ludowy, m.in. w PAML i ZMW RP Wici, uczestnik wojny obronnej 1939, działał w BCh, szef łączności Komendy Okręgu VI BCh, bliski współpracownik Narcyza Wiatra, działacz PSL 1945–1947, pracownik naukowy UJ. *Słownik*: Mazurek Jan, s. 263–264.

³⁸ Przy ul. Bernardyńskiej mieściło się Częstochowskie Seminarium Duchowne, Śląskie miało siedzibę przy al. Mickiewicza.

³⁹ Wojciech Jekielek (1905–2001), działacz ruchu ludowego, komendant powiatowy BCh w Oświęcimiu, organizator pomocy więźniom KL Auschwitz, autor książki *W pobliżu Oświęcimia*, członek Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzcholicach. *Słownik*: Jekielek Wojciech, s. 161–162.



Spotkanie działaczy ludowych z okazji 70. rocznicy urodzin Stanisława Mierzwy, Kraków, sala Tetmajerowska w restauracji Hawelka, 26 stycznia 1975 r. Przemawia jubilat. Na odwrocie dedykacja dla Marii Wolnej: „Z podziękowaniem za udział. Mierzwa”

i miejskiego. Mnie uratowała gorliwość w pracy dyrektora Marcinkowskiego, który nie dość, że siedział w szkole od rana do nocy, to i nas, sekretarki, zatrudniał do późnego wieczora. Krytycznego dnia, gdy koło godziny 20 miałam już iść do domu – wszedł do sekretariatu i powiedział: koleżanko Marysiu, proszę przepisać te spisy klasowe, potrzebuję na rano. Nie okazując niezadowolenia, siadłam do maszyny, ale „w środku, w brzuchu” (jak mawialiśmy) byłam zła.

W domu byłam po godzinie 21.30. Mama przywitała mnie słowami:

- Spotkałaś ich?
- Kogo?

– Ano, byli po ciebie dwaj panowie, czekali długo, właśnie wyszli, zostawili tu kartkę, że jutro o 8 masz być na Pomorskiej.

Nie namyślając się długo, wyszłam, nie bardzo wiedząc, gdzie się udać. W końcu wpadłam na pomysł udania się do Jurka, który wtedy mieszkał w dwupokojowym mieszkaniu na Czarnowiejskiej z przyjacielem Zbyszkiem Wilamowskim. Mieszkanie mieściło się na pierwszym piętrze, wchodziło się doń z ganku... Uradziliśmy, że na tę noc chłopcy ustąpią mi jeden pokój, a na drugi dzień Jurk postara się mnie gdzieś umieścić. I rzeczywiście, umieścił mnie u naszego kolegi, Edzia Goerlicha (późniejszego prorektora AGH)⁴⁰. Edziu mieszkał z rodzicami w dużym mieszkaniu przy ulicy Retoryka 20. Państwo Goerlichowie przyjęli mnie bardzo gościnnie. Przeczekałam tam około dwóch tygodni, a ponieważ wizyty ubeckie w moim domu nie powtórzyły się – wróciłam do domu. (...) Mnie, może jako babie, się upiekło. W każdym razie dobrze, że tam nie poszłam. Gorliwości dyrektora Marcinkowskiego zawdzięczam późny powrót do domu i złość na niego zmieniła się we wdzięczność!

Program Stronnictwa

Praca w Stronnictwie rozwijała się pomimo ciągłych trudności stawianych przez Partię [PZPR] – im bardziej dociskali, tym bardziej wierzyliśmy w nasze zwycięstwo w wyborach. Wszyscy krakowscy działacze tworzyli jakby wielką rodzinę. Obchodziliśmy Opłatki i Świącone, spotykaliśmy



Maria Wolna, czerwiec 1999 r.

się w znaczące dla nas rocznice lub obchodziliśmy imieniny naszych „rabinów”, szczególnie Stanisława Mierzwy. Zebrania te wypełniały dyskusje na tematy bieżące, ale i na tematy programowe. Przyjęty przez nas program, opracowany w oparciu o myśl „wiciową” przez Stanisława Miłkowskiego⁴¹ i przygotowany po jego przedwczesnej śmierci przez profesora Antoniego Gurnicza do druku, to agraryzm, który zakładał reformę rolną, zostawiającą 50 hektarów oraz dom i to, co należało do gospodarstwa, w rękach właściciela parcelowanego majątku. Nie było mowy o rabunku i niszczeniu, jakiego później dopuściła się Partia. Nowym gospodarstwem musiał się zajmować doświadczony rolnik, nie to co robiła Partia, rozdając małe działki bez sprzężaju robotnikom folwarcznym, którzy nie umieli i nie mogli zagospodarować tej ziemi, podkopując od razu gospodarkę rolną państwa i sprowadzając zaopatrzenie kraju w żywność do dostaw przymusowych. Zresztą taka parcelacja była z góry założona, bo tylko takich „właścicieli” ziemi można było później zapędzić do PGR-u. Agraryzm bazował na spółdzielczości, ale spółdzielczości w wydaniu zachodnim, gdzie producenci zrzeszali się dobrowolnie dla wspólnego

⁴⁰ Edward Görlich (1914–2009), profesor nauk technicznych AGH, dziekan Wydziału Ceramicznego (1960–1964), prorektor AGH (1971–1973).

⁴¹ Stanisław Miłkowski (1905–1945), działacz ludowy, ideolog agraryzmu, współtwórca i działacz ZMW RP Wici w Krakowie, członek NKW i RN SL (1935–1938), przewodniczący komisji programowej CKRL (1940–1944), więziony w Stutthof i Bergen-Belsen, gdzie zmarł. *Słownik*: Miłkowski Stanisław, s. 269–270.

zakupu maszyn, nawozów, do wspólnej organizacji handlu wytworzonymi produktami rolnymi. Taką spółdzielczość komunizm zdecydowanie zwalczał.

*

Rękopis wspomnień Marii Wolnej powstawał w odcinkach, nadsyłanych do mnie listami w okresie od 18 sierpnia 2000 do 10 stycznia 2003 roku. Liczy prawie 400 stron, a uzupełniają go dokumenty i fotografie. Dla niniejszej publikacji dokonałem trudnego dla mnie wyboru nielicznych fragmentów. Dokonane drobne zmiany redakcyjne tekstu dotyczyły interpunkcji, szyku wyrazów, kolejności akapitów. Śródtytuły pochodzą ode mnie.

Biogramy w przypisach: Wojciech Baliński, adiunkt MHK, Sekcja ds. organizacji Muzeum Ruchu Harcerskiego, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

340

Bibliografia

Internetowy polski słownik biograficzny:

Pinkas Ignacy. Hasło oprac. Róża Biernacka [online]. [dostęp 31 października 2018]. Dostępny w internecie: <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/ignacy-pinkas>
Seidl Olga Maria. Hasło oprac. Krzysztof Brożek [online]. [dostęp 31 października 2018]. Dostępny w internecie: <http://ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/olga-maria-seidl>

Seweryn Tadeusz. Hasło oprac. Wiesław Bienkowski [online]. [dostęp 31 października 2018]. Dostępny w internecie: <http://ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/tadeusz-seweryn>

(jast): *Wciąż komplikuje się sprawa przejęcia biblioteki „Książka na Śląsk”*. „Wieczór Wrocławia” 1970, nr 24, z 29 stycznia

Kalicińska Maria, Wojtycza Janusz: *Maria Wolna (1914–2003)*. „Gazeta w Krakowie”, dodatek do „Gazety Wyborczej” 2005, nr 22, z 27 grudnia, s. 9

Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny: Kojder Władysław. Red. Jan Żaryn, Jacek

T. Żurek. T. 1. Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, s. 226–227

Małachowski Aleksander: *Pamiętnik współczesny*. „Kultura” 1974, nr 33

Marcinkowski Józef, Fitowa Alina: *Ruch ludowy w Małopolsce i na Śląsku 1939–1945. Ludzie, myśl programowa, prasa konspiracyjna*. Warszawa 1987

Matusowa-Kwiatkowska Barbara: *Na partyzancki poszły bój...* Oprac. Stanisława Młodożeniec-Warowna. Warszawa 1968

Niezwykła fundatorka. Odeszła Maria Senderek-Wolna. „Dziennik Polski” 2003, z 13 lutego

Polski słownik biograficzny. T. 26. Kraków–Wrocław 1981:

Piech Kazimierz, s. 33–34

Pigoń Stanisław, s. 207–215

Piotrowicz Ludwik s. 450–452

Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makietka. Warszawa 1989:

Bujak Franciszek, s. 57–58

Chorążyna Hanna, s. 68

Gajoch Jan, s. 116

Gurnicz Antoni, s. 137–138

Jekielek Wojciech, s. 161–162

Lasocki Zygmunt, s. 228

Marcinkowski Józef, s. 257

Matus Jerzy Wojciech, s. 262

Mazurek Jan, s. 263–264

Miłkowski Stanisław, s. 269–270

Mierzwa Stanisław, s. 266–267

Ściborowska-Mierzwina Helena, s. 266

Wiatr Narcyz, s. 423–424

Witaszek Jan, s. 428–429

Wilczyńska-Nowak Anna: *Ignacy Pinkas 1888–1935*. Tuchów 2001

Wolna Maria Magdalena: *Opowieści i wspomnienia o życiu, ludziach i zdarzeniach, czyli dzieje Polaków w XX wieku*. Red. Bolesław Wolny. Szczecin 2017

Wolny Bolesław: *Wolni z placu Szczepańskiego. Opowieść rodzinna*. „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 2015, z. 33, s. 274–276